Opłacone ryczałtowo.
Nr 42. Kraków, dnia 17 października 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 3 mk

Polskie Stronnictwo Ludowe o rządach Witosa.

Rząd Witosa dzielnie spełnił swe zadanie. — Armia polska dokonała cudu zwycięstwa. — Naczelne dowództwo i rząd Witosa przez zwycięstwo dają Polsce pokój.

W dyskusji nad expose (sprawozdaniem) prezydenta ministrów Witosa z działalności rządu Obrony Narodowej zabrał pierwszy głos **prezes klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, Jan Dębski** i przemówił słuchany w skupieniu przez całą izbę, w takie słowa:

- Wysoki Sejmie!

W chwilach **najcięższych**, jakie przechodziło kiedykolwiek nasze odrodzone państwo, Sejm powierzył rządy Rzeczypospolitej gabinetowi prezydenta Witosa.

Przeżywaliśmy wówczas ciężki odwrót naszej armji, **partej przez przeważające siły bolszewików**, nawała obca sięgała pod mury stolicy, groziła odcięciem nas od zachodnich sprzymierzeńców. Inwazja wschodu podawała rękę Niemcom, którzy od Górnego Śląska, Gdańska szli na przekreślenie traktatu wersalskiego. Wśród opinji zagranicznej, skrzętnie urabianej przez bolszewików, spotykaliśmy najwięcej głosów karcących nas, jako niepoprawnych „imperjalistów", podobno walczących o swój byt niepodległy.

Największe potęgi świata zwątpiły w siłę odporną naszego organizmu państwowego. Patrzono na nas, jako na tych, którzy w tej, czy owej formie zostaną podbici przez wschodni bolszewizm. Ratowano resztki własnego interesu, podsuwając nam plany rezygnacji, pogodzenia się z losem. W stosunkach wewnętrznych żyliśmy wspomnieniami niedawnego przesilenia rządowego, podczas którego robiono wszystko, by sprowokować młodą demokrację polską, by nie dopuścić przedstawicieli ludu do władzy. Żyliśmy rozbiciem, zwątpieniem ogółu, zatraceniem wiary we własne siły, upokorzeniem w Spaa przed mocarstwami tego świata. Wypełzły na wierzch dawno ukryte niechęci, podejrzenia, porachunki. Szarpała, tak zwana opinja wszystkich i wszystko — szkalowała armję i jej wodzów, w największym wysiłku i ofiarności organizujących i stawiających opór nieprzyjacielowi.

Umiłowanie armji bez wżycia się w nią, bez współudziału całego narodu w jej dotychczasowych zwycięstwach, przerodziło się łacno w narodzie, w dniach ciężkiej próby dla naszego żołnierza i jego wodza, w małodruszne oskarżenia, wyrzuty i pretensje. **Domorośli strategicy odsłaniali tajemnicę naszych niepowodzeń militarnych, nie cofając się przed kalumnjami. Zbankrutowani politycy triumfowali niepowodzeniami naszemi, klęską politycznej myśli polskiej.**

Podniosły głowę niedoceniane wielkości, otwierając kramiki dzielnicowego, partyjnego odrodzenia. Na nieszczęściu Państwa starano się odbudować forsowane z zaciekłym uporem partyjne koncepcje organizowania życia polskiego.

Od szerokich mas, prowokowanych i drażnionych, szły groźne zapowiedzi przeciwdziałania zakusom prawicy społecznej. Atmosfera życia politycznego przesycała się wyziewami pomysłów zamachowych.

W takich to ciężkich chwilach rząd prezydenta Witosa stanął do obrony zagrożonego bytu narodu. Nie jest to przypadkiem wojny, ani licytowaniem się w efektach politycznych z przeciwnikiem, że w takiej chwili przedstawiciele szerokich mas ludowych wzięli tak wybitny udział w rządzie, że z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego prezydentem gabinetu został poseł Witos. Przeobrażenia, jakim Polska uległa od czasów rozbioru, wejście na widownię dziejów polskiego chłopa i robotnika musiało wcześniej, czy później, jako wyraz nowej Polski, postawić na czele rządu przedstawiciela szerokich mas ludowych. (Brawa).

Położenie, w jakiem znalazła się nasza Ojczyzna, przyspieszyło tę chwilę. **Sejm zrozumiał, że tylko wysiłek najszerszych warstw może ocalić państwo**, że walka na śmierć i życie z bolszewicką Rosją musi być świadomą walką ludu polskiego, że czas jest wreszcie masom rosyjskim, zorganizowanym pod sztandarem komunizmu, przeciwstawić potęgę idei młodej demokracji polskiej. (Brawa).

I rząd prezydenta Witosa, obok skupienia wszystkich warstw w narodzie ku obronie niepodległości, **potrafił rozniecić w zmęczonych masach entuzjazm walki, potrafił wojnę polską w ostatnim jej okresie uczynić wojną ludową.** (Brawa).

W rozkołatane i zwątpiałe społeczeństwo rząd prezydenta Witosa wniósł spokój i tężyznę ducha chłopa i robotnika, nakazał posłuch prawowitej władzy, **sprzągł armję z narodem, wziął w opiekę żołnierza**, wzmocnił jego siłę moralną i materjalną, pociągnął najszersze masy do uczciwego spełnienia obowiązku, do poniesienia największych ciężarów.

Przejawem tak zorganizowanej woli i siły narodu stała się nasza bohaterska armja, której nie zniszczył kilkutygodniowy odwrót w ciągłych bitwach, **bolszewicka** i rodzima agitacja.

MĘSTWO NASZEJ ARMJI.

Te ciężkie czasy odwrotu, szybkość, z jaką przeobraziła się nasza armja z cofającej się w armję atakującą, dają wymowne świadectwo jej wartości moralnej, wartości jej kierownictwa. I na tem miejscu sławiąc jej bohaterstwo, oddając cześć wojennej zasłudze, **podnieść należy hart, siłę moralną** i karność naszego **żołnierza**. Ani niepowodzenia, ani propaganda bolszewicka, w miljonach broszur i odezw, dorównująca ilości pocisków wyrzucanych, ani sączenie jadu nieufności, **podkopywanie zaufania do władz, do Naczelnego dowództwa ze strony własnego społeczeństwa, nie znalazły w żołnierzu oddźwięku.** (Oklaski).

Żołnierz polski zarówno w chwilach największych powodzeń, jak i w czasach odwrotu, ufał, mimo wszystkie niedomagania naszego aparatu wojskowego, Naczelnemu Dowództwu, z wiarą oczekiwał nowych rozkazów tego, którego naród jednomyślnie powołał na wodza naczelnego. (Brawa). (Pos. ks. Lutosławski: Wodza naród nie potrzebuje. **Głos na lewicy: Górą nad nimi bolszewicy).**

To jedna z przyczyn szybkiego odwrócenia się karty dziejów wojny polskiej. A jest nią i druga, gdy chodzi o samą armję. Odwrót wojsk polskich stał się selekcją w doborze dowódców poszczególnych grup i oddziałów. Wysunął nowe zdolności, nowe charaktery.

Naczelnemu Dowództwu, Wodzowi Naczelnemu, który niezłomną wolą zwycięstwa poprowadził armję do odparcia najazdu, żołnierzowi polskiemu zawdzięcza naród polski, zawdzięcza Europa cała uratowanie pokoju. (Brawa).

Zbyt bliskie są wypadki, które wstrząsały podwalinami bytu niepodległego Polski i pokoju światowego, żebyśmy mogli ocenić w pełni zwycięstwo, odniesione przez naród polski, przez armję polską. — Wszystkie warstwy narodu współdziałały w osiągnięciu tego zwycięstwa, inteligencja polska przez swój udział masowy w armji ochotniczej, ofiarna zawsze młodzież polska — przez wnoszenie zapału i poświęcenia w szeregi przemęczonego wojska. Spełniły też całkowicie obowiązek względem Ojczyzny szerokie warstwy ludu.

LUD POLSKI OBRONIŁ NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY.

Będzie to zapisane w historji naszej, jak nigdy dotąd, że **lud wsi i miast stanął bez zastrzeżeń w obronie niepodległego bytu państwa.** I ten lud wiejski, który oskarżano ciągle, że jedynie wyciąga rękę po ziemię, po prawa, po przywileje, ten lud, który w istocie od pierwszych dni budowania Państwa Polskiego, który od początku wojny światowej nie zaznał chwili spokoju, pewności życia i mienia, i teraz bez szemrania znosił i znosi ciężary wojenne, niósł w ofierze wszystko, mimo nieuporządkowanych stosunków prawnych, mimo nieuporządkowanej administracji, mimo częstych zamachów obozów wrogich ludowi na jego prawa.

Trzeba żyć życiem wsi, aby widzieć ten ogrom cichych ofiar i samozaparcia. Przeniosła wieś falę najazdu bolszewickiego, przeniosła prześladowania, kuszenia współczesnej polskiej Targowicy, przeniosła falę wojsk napływających i odpływających. Trzeba żyć wojennem życiem wsi, aby widzieć ogrom jej ofiar. Brak ludzi do pracy, wyniszczony inwentarz żywy i martwy, zabrane przez obcych, czy swoich, plony pracy. W dzień, czy w nocy, ani chwili spokoju. Każdy żołnierz, policjant, każdy, kto tylko ma siłę jakąś, władzę, po wszystko idzie na wieś, brać, a brać (Głos: Tak jest!)

Wieś spełniła i spełni najcięższe obowiązki. Jeżeli szemrze, to tylko wówczas, gdy widzi bezprawie, gdy widzi niepotrzebne marnowanie ciężkim znojem osiągniętego dobytku.

Zapytajcie żołnierzy, zapytajcie dowódców, jaką pomoc materjalną i moralną niosła wieś polska w chwilach najkrytyczniejszych dla państwa, ilu bezimiennych bohaterów w sermięgach pełniło służbę wywiadowczą, ilu zbrojnie występowało przeciw bolszewikom.

Niepowodzenie armji nieprzyjacielskiej, obok zagadnienia czysto militarnej natury ma źródło w stanowisku, jakie zajęła wieś polska wobec najeźdźcy. **Najeźdźca** który spodziewał się dobić Polskę, rozbijając ją wewnętrznie, schlebiając najniższym instynktom mas, **spotkała i na tem polu porażka.**

W bolszewiku rosyjskim lud polski widział tylko obcego najeźdźcę. Legenda rusofilstwa ludu polskiego rozwiała się ostatecznie.

PRAWDZIWY SPRZYMIERZENIEC, TO FRANCJA

W tej walce na śmierć i życie, jaką prowadziliśmy przez okres niedawnych dni, Polska raz jeszcze doświadczyła szczerej przyjaźni i pomocy ze strony Francji. Naród i lud polski nigdy nie zapomni tego Francji, że w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy pozostawieni byliśmy własnemu losowi, kiedy opinja świata zwracała się przeciw „zwyciężonym", Francja swojem poparciem moralnem, wydatną pomocą wojskową, współudziałem wybitnych sił wojskowych w opracowaniu planu odwetu, zasiliła wiarę naszą we własne siły, dopomogła do zwycięskiego odparcia najazdu. Przymierze polsko-francuskie zostało w sercach i umyśle narodu naszego utrwalone silniej, aniżeliby potrafiły to zrobić pisane traktaty. Szczęśliwym czuje się nasz naród, że przez własne zwycięstwo i ofiary utrwalił zwycięstwo Francji.

Pragnieniem naszem jest, aby przyjaźń ta, dobrze zrozumiany obopólny interes, siły wojskowe obydwu narodów mogły zawsze współdziałać w realizowaniu spokoju, szczęścia i dobrobytu Polski i Francji.

ARMJA POLSKA I RZĄD WITOSA PRZEZ ZWYCIĘSTWO DAJĄ POLSCE POKÓJ.

Dzięki wysiłkom naszej armji stała się rzecz jedyna w dziejach wojen i pokoju. Rozpoczęte przez nasz rząd rokowania pokojowe w chwilach najgłębszego odwrotu wojsk polskich, zamieniły się szybko w rokowania pokojowe, gdzie stroną zwycięską staliśmy się my. I znów należy zapisać to, jako wielką zasługę rządu obecnego, jako wyraz jego mądrości politycznej że w porę potrafił skorzystać z okresu zwycięstwa.

Rokowania pokojowe od pierwszej chwili, aż do dni ostatnich, wsparte na tryumfach armji polskiej stały się zwycięstwem dyplomacji polskiej. Baranowicze, Mińsk i Ryga przekonały opinję świata że **Polska** od początku tej wojny w najzmienniejszych kolejach losu bitew, **pragnęła i pragnie tylko pokoju sprawiedliwego**, że nasz pochód na wschód niósł szczerze wyzwolenie ludom bratnim.

POLSKA A NARODY SĄSIEDNIE WYZWALAJĄCE SIĘ.

Wygraliśmy wojnę militarnie i politycznie, wygraliśmy ją dla siebie, dla Europy, wygraliśmy ją dla ludów, sąsiadujących z nami na wschodzie. Hasła, rzucone w tej wojnie przez Polskę, znalazły wreszcie poszanowanie u przeciwnika. I chociaż przed tymi młodymi, wyzwolonymi narodami stoi jeszcze długi okres mozolnych wysiłków nad zbudowaniem własnej państwowości i uporządkowaniem stosunków wewnętrznych, nad zbudowaniem mocy, która zdoła je ugruntować na wschodzie Europy, Polska w niczem nie wyzyska okresu ich słabości, pragnąc jedynie żyć z nimi w najlepszych stosunkach sąsiedzkich. Temi samemi pragnieniami ożywiony jest lud polski, gdy chodzi o wszystkich sąsiadów wschodnich Polski. **Obałamucony przez szowinistyczną politykę rządu i duchowieństwa**

lud litewski, pchany jest do walki z Polską. Przyjmując propozycje pokojowego załatwienia zatargu z Litwą, lud polski oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na usankcjonowanie zaboru litewskiego na ziemiach rdzennie polskich, zaboru, który przyszedł pod osłoną bagnetów rosyjskich. Lud litewski musi zrozumieć, że droga do porozumienia z Polską nie wiedzie przez zabór ziem polskich, przez gnębienie polskości na Litwie. Lud litewski musi dojść do niesfałszowanego głosu i określić swój stosunek do Polski, która zawsze jest gotowa, szanując suwerenność państw, choćby najdrobniejszych, wejść z niemi w najściślejsze przymierze. Jesteśmy przekonani, że rząd obecny, godząc się na pośrednictwo pokojowe w sprawie zatargu z Litwą, nie dopuści do tego, co za jego poprzedników stało się na zachodzie Polski, nie dopuści do wykopania takiej przepaści między Polską a Litwą, jaką wykopała decyzja Sprzymierzonych w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

SPRAWY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO NIE UWAŻAMY ZA ROZSTRZYGNIĘTĄ.

Zorganizowany lud polski z wyrokiem w tej sprawie, nigdy się nie pogodzi. Strajk szkolny w oderwanych od Polski częściach Śląska, setki więzionych i tysiące uchodźców świadczą o tem, jakie jest postępowanie władz czeskich, jak przyjęła ludność polska wyrok sprzymierzonych państw. Państwa zachodu nie doceniają może konsekwencyj, jakie wyniknąć mogą z pogwałcenia żywotnych praw Polski; wierzymy jednak, że w interesie pokoju i zgodnego współżycia obu narodów zostanie naprawiona ta krzywda, jaka spotkała nasz naród w chwilach najcięższych, które niedawno przeżywaliśmy. (Brawo).

Wygraliśmy wojnę na wschodzie, której chwilowy niepomyślny przebieg zaczął już ważyć na losach naszych granic zachodnich. Zachowanie się Niemców na Górnym Śląsku, w Gdańsku, w Prusach Wschodnich, wymownie świadczyło o współdziałaniu ich z bolszewikami. Nieudałe próby zamachu na Górnym Śląsku, machinacje Niemców gdańskich nie zostały zlikwidowane. **Niemcy nigdy nie pogodzą się dobrowolnie z utratą tych krajów.** (Głos: Tak jest!). Niemcy w dalszym ciągu wytężają wszystkie siły, aby sfałszować wyniki plebiscytu, kto wie, może nie dopuścić do niego.

Polska uratowała pokój Europy, Polska długo jeszcze stać musi na straży tego pokoju. Państwa Zachodu muszą zrozumieć, że strażnicą pokoju, demokracji i wolności na wschodzie, może być tylko silna Polska!

Wisła i jej ujście, port gdański, muszą być w pełnem posiadaniu Polski. Właśnie ostatni okres wojny polskiej przekonał nas, czem dla nas jest Wisła i Gdańsk, przekonał państwa zachodu o słuszności żądań Polski. Stanowisko rządu w tej sprawie, wypowiedziane w oświadczeniu prezydenta Witosa, stronnictwo nasze przyjmuje z całkowitem uznaniem.

KRESY RZECZYPOSPOLITEJ PO NAJEŹDZIE BOLSZEWICKIM.

Skutków najazdu bolszewickiego doświadczyła duża połać ziem polskich, a w pierwszym rzędzie nieszczęsne kresy Rzeczypospolitej. Do katuszy moralnych i fizycznych, jakie przeżyła wschodnia Małopolska, uszczęśliwiona najazdami, insurekcjami, statutami, dołączyły się jeszcze dobrodziejstwa czerwonej, komunistycznej armji Budiennego. I z tego nowego najazdu wyszła ta dzielnica Rzeczypospolitej wzmocniona moralnie bardziej jeszcze, aniżeli kiedykolwiek. Nigdy dotąd tak wyraźnie do głosów ludności polskiej tej dzielnicy, stwierdzającej swą przynależność do Rzeczypospolitej, nie przyłączyły się głosy innych narodowości, zamieszkujących te kresy. **Wojska polskie witane wszędzie, jako wybawicieli, witała zarówno ludność polska, jak ruska i żydowska.** A podczas świeżo odbytej podróży prezydenta ministrów po wschodniej Małopolsce, przedstawiciele ludności ruskiej i żydowskiej, biorąc masowy udział w powitaniu przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej, wyraźnie zaznaczali swą wolę przynależności do państwa polskiego. Przekonali się wszyscy, przekonała się nawet ludność żydowska, że tylko w granicach Rzeczypospolitej może mieć zapewniony swobodny rozwój, prawa demokratyczne, zabezpieczenie bytu, pewność życia i mienia. Może wreszcie zdoła się przekonać o tem opinja zachodu.

I ludność tych kresów, które powrócić mają do Rzplitej, ludność zabużańska, Wołynia, Polesia, ziemi Grodzieńskiej, Wileńskiej, witała wojska polskie, jako wybawców.

Okłamywano świat stanem uszczęśliwienia tej ludności podczas najazdu bolszewickiego. Powrót naszych wojsk odsłonił prawdę. Dwumiesięczny pobyt bolszewików na tych ziemiach niósł zagładę polskości, niszczył dobrobyt, do jakiego dochodziły już te ziemie pod rządami Polski szalał w okrucieństwach i prześladowaniu. Polska ludność kresowa, jej zachowanie się podczas inwazji bolszewickiej, jej współdziałanie z naszemi wojskami, ukrywanie jeńców, zasługują na specjalne wyróżnienie. Państwo polskie musi tej ludności przyjść z natychmiastową pomocą, musi zabezpieczyć byt rodzinom wymordowanych.

Błędy, które popełniały fatalnie dobierane i organizowane władze polskie na tych ziemiach, muszą być naprawione. Ludność ruska, zamieszkująca te kresy obok ludności polskiej, pragnie tylko swobody życia i tych praw, któremi rządzi się Polska, i tych stosunków, jakie w Polsce się kształtują. Nie z żandarmami, nie z urzędnikami, rekrutowanemi z pośród zbankrutowanych obszarników i ekonomów, Polska pójdzie teraz na kresy. **Polskie Stron. Lud.** z całą stanowczością **domagać się będzie, aby natychmiast ziemie te zaznały dobrodziejstw życia praworządnego, aby szeroki samorząd, równouprawnienie narodowości, języka w szkole i instytucjach samorządowych zostały jak najrychlej zaprowadzone.** Ludność kresowa podczas odwrotu wojsk naszych i obecnej ofenzywy poniosła wiele ofiar w mieniu. Obowiązkiem państwa polskiego jest wyrównanie szkód, popełnionych przez armję polską.

Wygraliśmy wojnę, niezłomną wolą zwycięstwa armji i jej Wodza, podporządkowaniem tej woli sił narodu przez rząd prezydenta Witosa. Drugiemu przedstawicielowi ludu polskiego, przewodniczącemu delegacji pokojowej, danem było w porę **wykorzystać umiejętnie owoce zwycięstwa.**

Podpisujemy przedwstępne rokowania pokojowe, zawieramy zwycięski pokój. (Brawa).

Wygraliśmy wojnę, **musimy umieć wygrać pokój.** Wygraliśmy wojnę — prawda, wysiłkiem całego narodu, ale w tym wysiłku lwia część ofiar i zasług ludu polskiego — tych bezimiennych dziesiątków tysięcy poległych i rannych, tych bezimiennych chłopów i robotników, których kości pokryły ziemię Rzeczypospolitej. Poszli ofiarnie, spełnili swój obowiązek, „bo przyświecał im wielki cel". Polska, jako Ojczyzna, Polska. w której lud gospodarzy, w której prawa i ustrój służyć mają interesom duchowym i materjalnym najszerszych mas. Szli żołnierze bronić ziemi polskiej, słuchając odczytywanych przed frontem rozkazów wojskowych o reformie rolnej, o opiece dla wdów i sierót, o przywilejach dla wybitnie zasłużonych na polu walki, dla inwalidów! **Szedł chłop i robotnik, nie wierząc bolszewickiej agitacji o pańskich rządach w Polsce, bo na czele tych rządów, widział chłopa, bo w tym rządzie. miał swoich przedstawicieli.** Odczytywał lud. odczytywał żołnierz odezwy rządu, rozkazy Wodza Naczelnego i stały się one jego własnością. I dzisiaj nikt nie jest mocen odebrać mu tego.

Lud, który domagał się swobód, praw, pokazał podczas inwazji bolszewickiej, **że nie potrafi ich nadużyć. Chłop, który wyciągał ręce po ziemię, pokazał,** zanim ją otrzymał na drodze przepisanej ustawą sejmową, **że potrafi ją obronić.** Demokracja, polska, która domagała się władzy, gdy ją częściowo osiągnęła, wykazała, że umie rządzić, organizować i zwyciężać na wszystkich polach.

Musimy wygrać pokój, który stawia przed oczy nasze szereg zagadnień do rozwiązania. Wygrać pokój, to poprowadzić do końca dzieło budowy państwa polskiego, to zreorganizować administrację, wzmocnić organizację wojska, przeprowadzić reformy społeczne, to odbudować kraj, to rozbudować szkolnictwo nasze, to utrwalić stosunki nasze na wschodzie i zachodzie.

Dzieło wielkie i wielkiej pracy wymagające. Do tej pracy trzeba zaprząc wszystkich, trzeba powołać najszersze masy ludności. Ale tak, jak do pracy na wojnie, zaprzęgaliśmy masy, porywając je ideami demokracji polskiej, reprezentowanemi w rządzie przez przedstawicieli ludu, tak samo w pracy pokojowej, musimy postawić wobec narodu wielkie idee i dążenia.

Wygrać pokój, to przeprowadzić dzieło budowy Polski odrodzonej, Polski ludowej!

Wszelkie warcholstwo, przejawy antypaństwowej roboty, której tyle widzieliśmy, nawet w czasach najkrytyczniejszych dla państwa, spotkają się ze strony ludu ze zdecydowanym odporem. (Brawa). Dzisiaj chłop polski i robotnik czują się bardziej, aniżeli kiedykolwiek gospodarzami tej ziemi i nie odsuwają nikogo od uczciwej współpracy dla dobra państwa, wolą niezłomną chcą prowadzić to państwo po drogach rozwoju i postępu.

Celem naszej pokojowej pracy ma być odbudowanie Rzeczypospolitej ludowej.

Stwierdzając z dumą, że rząd, na czele którego stanął przedstawiciel naszego stronnictwa wobec Ojczyzny spełnił całkowicie, włożone nań obowiązki w odpowiedzi na złożone przez prezydenta posła Witosa oświadczenie. w imieniu Klubu P. S. L. mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia wniosek:

„Oświadczenie p. prezydenta ministrów, posła Witosa, Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości".

(Na lewicy i w centrum brawa i oklaski).

Historyczny dzień w Tarnowie.

Dnia 9 października b. r. odbyło się pierwsze w Małopolsce posiedzenie Powiatowej Komisji Ziemskiej w Tarnowie w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej. Posiedzeniu przewodniczył dr Łącki, który omówił ustawę o organizacji urzędów ziemskich, ustawę o wykonaniu reformy rolnej, oraz ustawę o tymczasowem sfinansowaniu reformy rolnej. Powiatowa Komisja Ziemska wybrała zastępcą przewodniczącego p. Suberlaka, poczem po dłuższej dyskusji przystąpiła do głosowania nad majątkami, które powinny być, zdaniem komisji, w pierwszym rzędzie przez państwo wykupione na cele reformy rolnej. Uchwały zapadały prawie jednomyślnie, z wyjątkiem trzech, czy czterech majątkow, przy których nie było jednomyślności.

Powiatowa komisja ziemska wyraziła swą opinję, aby następujące majątki ziemskie wykupiono:

Dytkówkę, Wróblowice, Świerczków, Pawęzów, Smigło, Żukowice Stare, Wierzchosławice, Janowice, Niedomice, Dąbrówka Infułacka, Burzyn, Ryglice z Joninami, Lciążem i Brzezinkami, Łowczów, Łowczówek i Jastrząbka. Ponadto komisja uchwaliła, by rząd w drodze pertraktacji wykupił majątek Koszyce Wielkie i Tarnowiec celem założenia tam męskiej i żeńskiej szkoły rolniczej, oraz stworzenia fermy doświadczalnej. Omawiano również kwestje kwalifikacji nowonabywców, poczem posiedzenie zakończono.

Dalsze posiedzenia Powiatowych Komisyj Ziemskich.

W ciągu tego tygodnia i najbliższych odbędą się dalsze posiedzenia już powołanych Powiatowych Komisyj Ziemskich i tak 14 października b. r. posiedzenie powiatowej Komisji Ziemskiej w Podgórzu, 16 października b. r. w Dąbrowie, 18 października Bochnia, w najbliższym czasie w Mielcu, Nowym Sączu, Jaśle, Grybowie, Ropczycach. Na tych posiedzeniach będą omawiane majątki, które w myśl ustawy mają być przez państwo wykupione na cele reformy rolnej.

Baczność ludowcy w Grybowskiem!

Dnia 18 października b. r. odbędzie się zebranie delegatów P. S. L. i naczelników gmin o godz. 12-ej w sali „Sokoła", na które przybędą nasi pp. posłowie. Prosimy o liczne przybycie.

A. Chwastek. J. Sułowicz. J. Cieluch.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Pokój.

Rokowania w Rydze dobiegły do końca. W tej chwili, gdy to piszemy (wtorek), mamy już pewność, że pokój został zawarty. Są jeszcze jakieś formalności urzędowe do wypełnienia i one dotychczas wstrzymywały ostateczne jego podpisanie, ale to wyłącznie formalności. Dzielności i rozumowi naszego rządu, jego powadze, jaką się cieszy wśród mas całego narodu, taktowi naszej delegacji udało się wreszcie zakończyć te krwawe zmagania, które niszczyły nasze młode państwo, wstrzymywały jego wewnętrzny rozwój, odrywało setki tysięcy rąk od warsztatów pracy. Pokój ten zawarty z Rosją jest pokojem nie gwałtu, nie siły, lecz pokojem porozumienia. Nie chcemy niszczyć, ani się wdawać w wewnętrzne stosunki Rosji, mówimy jej natomiast wyraźnie: Wara wam od nas! Bolszewicy przekonali się już chyba, że obecny rząd nasz umie swoją wolę przeprzeć, że naród na jego wezwanie zawsze stanie do obrony. Nie chcieliśmy wyzyskiwać naszego pełnego triumfu; bierzemy, co nasze, co polskie, cudzego nie żądamy. Taką jest zresztą niesfałszowana wola polskiego ludu. Warunki pokoju są na ogół sprawiedliwe, a więc korzystne dla nas. W następnym numerze — już po podpisaniu — podamy te warunki szczegółowo.

Wojska białorusko-litewskie buntują się i tworzą nowe państwo.

Pisaliśmy już nieraz o Litwinach i ich apetycie na Wilno i jego okręg, zamieszkałe przez Polaków. Litwini, mały narodek, bałamucony przez Niemców i bolszewików, zajęli Wilno w czasie bolszewickiej ofenzywy i przenieśli tam nawet swój rząd. Rząd polski nie chcąc z nimi wojny — choćby tam jedna porządna dywizja wystarczyła — zawarł z nimi ugodę, w której na ogół przyjęto jako tymczasową granicę linję wyznaczoną swego czasu przez koalicję. Litwini, naturalnie, jak przedtem, tak i teraz linji tej nie przestrzegali. Sprawę przynależności Wilna miała rozstrzygnąć Liga narodów. Obecnie jednak stała się rzecz, jakiej nikt nie oczekiwał. W wojsku naszem służyli Polacy, Litwini i Białorusini z okręgu wileńskiego właśnie pochodzący, zorganizowani w t. zw. dywizję litewsko białoruską pod komendą generała Żeligowskiego, tego samego, który przyprowadził swego czasu polską dywizję z Odessy, przebijając się przez setki kilometrów ciągnące się obszary bolszewickie. Dywizja ta stała pod Warszawą i jej w dużej mierze zawdzięczamy zwycięstwo ostatnie nad Wisłą. Ta karna i dzielna dywizja zbuntowała się przed paru dniami, zerwała zależność od naczelnego dowództwa i poszła na Wilno, które Litwini w popłochu opuścili. Generał Żeligowski złożył zaraz rząd „Centralnej Litwy", do którego powołał 2 Polaków, 2 Litwinów i 2 Białorusinów. Na ratuszu i gmachach urzędowych kazał wywiesić polskie sztandary. Równocześnie przesłał pismo do rządu naszego, w którem go za krok swój przeprasza i mówi, że on, jako Polak, i jego wojsko z Wilna i okolicy pochodzące nie może znieść, by ten polski kraj i miasto **nie miało do Polski należeć. A przecież oni do tego** kraju większe mają prawo, niż Litwini, Anglicy, czy ktokolwiek inny. Wkrótce zwołają tam sejm, który rozstrzygnie, do kogo kraj ma należeć.

Nie możemy pochwalać takich buntów i czynienia kroków samodzielnych przez poszczególne dywizje. Jeżeli takby poszło dalej, to każdy generał robiłby takie rzeczy na swoją rękę; jeden poszedłby na wschód, drugi na półn.c, trzeci do Trzyńca — taka zaś akcja utrudniłaby nasze położenie międzynarodowe i wprowadzałaby zupełny zamęt.

Serce polskie bije jednak całą sympatją dla generała Żeligowskiego; nie zrobił tak, jak potrzeba, ale niech Go Bóg wspomaga w jego wielkich zamiarach, bo nie z nienawiści do Polski to zrobił.

Obrady Sejmu.

Jak już szanownym czytelnikom wiedomo, obrady jesienne Sejmu toczą się głównie nad konstytucją odrodzonego państwa naszego. Najwięcej czasu zabiera dyskusja nad tymi artykułami, które traktują o przyszłości ustroju naszego życia parlamentarnego, t. j. czy będziemy mieli Sejm jednoizbowy, czy też Sejm i senat. Wiadomą jest rzeczą, że prawica nasza jest zwolenniczką Izby wyższej, czyli senatu i stara się go przemycić w tej lub owej formie z większemi lub mniejszemi atrybucjami. Wszyscy ich mówcy w długich, aż do znudzenia, mowach starają się przekonać opornych, że senat jest instytucją ze wszech miar potrzebną i pożyteczną, nie dodają tylko komu to jest potrzebne, bo zarówno Polska jak i lud ją zamieszkujący, najzupełniej się bez tej przybudówki obejdą. Że Polska bez senatu potrafi się rządzić — widzimy to obecnie.

Klub nasz, jak i kluby lewicy bezwzględnie się oświadczają za Sejmem jednoizbowym. Przemawiający w tej sprawie imieniem naszego klubu prezes J. Dębski, mocno i dobitnie podkreślił, że dla obecnej konstytucji niedopuszczenie do utworzenia senatu jest tem samem, czem dla Konstytucji 3-go Maja było zniesienie „liberum veto" (nie pozwalam). Powoływanie się prawicy na zagranicę niczego nie dowodzi, bo konstytucja nasza musi być polską z ducha, jaką była pamiętna Konstytucja majowa. Sejm obecny nie może przekreślić jednoizbowości ciała parlamentarnego, bo tem samem przekreśliłby swe własne istnienie i dopiero przyszły Sejm musiałby uchwalać konstytucję.

Ale tej walki narodowej demokracji było niedosyć. Ona pragnęła koniecznie ugryźć obecny rząd, rząd tego samego Witosa, którego się wprzód wciąż błotem obrzucało i któremu się groziło kosami na sztorc nabitemi na wypadek, gdyby on ośmielił się tworzyć rząd bez narodowej-demokracji. Godzono się nawet na przerwanie dyskusji nad konstytucją, byleby się jak najprędzej dorwać do dyskusji nad ekspose prezydenta ministrów. Dyskusja ta rozpoczęła się na posiedzeniu czwartkowem ubiegłego tygodnia. Przed samem rozpoczęciem dyskusji, prezydent ministrów Witos złożył następujące oświadczenie:

„Rząd otrzymał od polskiej delegacji pokojowej urzędową wiadomość, że przewodniczący bu delegacyj, uzgodniwszy się co do głównych punktów preliminarjów pokojowych, **podpisali protokół, obowiązujący**

obie delegacje do podpisania rozejmu i preliminarjów pokojowych nie później, niż 8 b. m. (okrzyki: „brawo"). Linja graniczna Polski zaczyna się na północy koło Dzisny nad Dźwiną, biegnie wzdłuż granicy powiatu dziśnieńskiego i wileńskiego, a dalej mniej więcej 30 do 40 wiorst na wschód od linji kolejowej Baranowicze, Łuniniec, Równo, a wkońcu linją Zbrucza. Rząd. który poczynił wszelkie wysiłki dla zwycięskiego zakończenia wojny, uważał za wskazane aprobować zarówno fakt urzeczywistnienia pokoju, jako też i umówione warunki i w tym duchu wydał polecenie swej delegacji pokojowej". (Na sali oklaski i brawa).

I właśnie w tej chwili, gdy armja nasza doczekała się owoców swego bohaterstwa i odniesionych zwycięstw, gdy wszyscy powinniśmy wziąć udział w tem święcie żołnierza polskiego. walczącego częstokroć o chłodzie i głodzie w obronie niepodległości Ojczyzny — w tej chwili — powtarzam — narodwa-demokracja uznała za stosowne rzucić się z jadem nienawiści i piany na ustach na naczelne dowództwo, na organizację armji, na rząd, jednem słowem kłócić wszystko i wszystkich. Spotkała się też z dobrą odprawą, daną jej przez mówców lewicy.

W tej dyskusji nad ekspose prezydenta ministrów, pierwszy zabrał głos prezes naszego klubu. kol. J. Dąbski. Jego przemówienie podajemy osobno; zakończył on wnioskiem, by przyjąć oświadczenie pana prezydenta ministrów z uznaniem do wiadomości.

Dyskusji tej jeszcze nie ukończono.

Z innych spraw na posiedzeniach Sejmu ubiegłego tygodnia omawiano jedynie projekt ustawy o wspódzielniach, czyli o Stowarzyszeniach współdzielczych, jakiemi są kasy, sklepy spółkowe i t. p. Ponieważ na posiedzeniu zgłoszono wiele poprawek, więc całą ustawę odesłano z powrotem do komisji w celu uzgodnienia. **S. P.**

O powstrzymanie dzikiej parcelacji.

Interpelacja posła A. Krężla i tow. P. S. L. do rządu w sprawie powstrzymania dzikiej parcelacji gruntów.

Uchwalona przez Sejm ustawa o wykonaniu reformy rolnej została przez Rząd ogłoszona i odtąd stała się prawem obowiązującem na obszarze państwa polskiego. Mimo to pewna część właścicieli obszarów ziemskich i spekulantów przeprowadza w dalszym ciągu dziką parcelację, czem ludność bezrolna i małorolna a szczególnie żołnierze, którzy obronili kraj od zalewu wroga, są w wysokim stopniu zaniepokojeni, iż nie będą mogli nabyć kawałka ziemi, który dałby im i rodzinom możność egzystencji Właściciele ziemi i spekulanci, przeprowadzają sprzedaż gruntów zwykle ludziom najzamożniejszym, płacącym najwyższe ceny — wobec których bezrolni i małorolni nie mogą nawet marzyć o kupnie kawałka ziemi. Dokonuje się pomiarów i sporządzania kontraktów, w których oznacza się cenę kupna o 50 prc i więcej niższą od rzeczywiście umówionej. Następnie sprzedany objekt oddaje się w posiadanie nabywcy, poczem zwraca się do odnośnego Urzędu ziemskiego z żądaniem zatwierdzenia dokonanej parcelacji.

Ponieważ nabywcy zapłacili za ziemię znaczne sumy, opłacili koszta pomiarów, kontraktów, należytości skarbowe i otrzymali ziemię we władanie — zatem odnośny Urząd ziemski, postawiony przed faktami dokonanemi, jest poniekąd zmuszony parcelacje te zatwierdzać.

W razie odmowy zatwierdzenia sprzedawcy podburzają kupujących: „My chcemy wam dać ziemię nawet bez reformy — wasz rząd ludowy, nie daje nam możności uczynienia czegokolwiek dla was".

Wskutek takiego przeprowadzania parcelacji i stawiania sprawy reformy, wzburzenie między ludnością a zwłaszcza bezrolną i małorolną wzrasta i budzi nieufność co do wykonania ustawy o reformie rolnej. Nadto skarb państwa ponosi ogromne straty przez zeznanie 50 prc. i więcej cen kupna, niższych od rzeczywiście umówionych.

Z tego powodu podpisani zapytują Wysoki Rząd, czy fakta wyżej naprowadzone są mu znane?

Czy jest skłonny uczynić niezwłocznie co należy, by bezwarunkowo powstrzymać dziką parcelację?

Interpelant **A. Krężel i towarzysze.**

Program rolny państwa polskiego.

(Komunikat ministerstwa rolnictwa).

Z inicjatywy prezydenta ministrów, Witosa, minister rolnictwa zaprosił na dzień 20 września przedstawicieli organizacyj rolniczych i rzeczoznawców, celem rozważenia aktualnych zamierzeń rządu w dziedzinie rolnictwa.

Zagaił obrady prezydent ministrów, Witos, przewodniczył minister Poniatowski, a wzięli w nich udział: M. Kiniorski, imieniem C. T. R., Kowalczuk, imieniem Centralnego Związku Kółek rolniczych, J. Gumiński, A. Pluta, imieniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, W. Czartoryski, imieniem Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, T. Szołdrzyński, imieniem Poznańskiego Towarzystwa gospodarczego, K. Brownsford, imieniem Wielkopolskiego Związku Kółek rolniczych, Z. Czałbowski, imieniem Głównego Urzędu Ziemskiego i St. Żółtowski, imieniem ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, tudzież rzeczoznawcy: pp.: St. Janicki, A. Wieniawski, J. Pomorski, dr Bardel, B. Janowski, St. Leśniowski, M. Dalkiewicz i J. Raczyński.

Dwudniowe obrady ustaliły pogląd na szereg zagadnień natury zasadniczej w związku z opracowaniem programu rolniczego i przyniosły oświetlenie najważniejszych potrzeb bieżących rolnictwa.

W szczególności uznano za konieczne podjęcie najenergiczniejszych kroków, celem dostosowania polityki skarbowej, przemysłowej, handlowej, aprowizacyjnej, transportowej, jakoteż zarządzeń władz wojskowych do postulatów produkcji rolnej, jako głównej podstawy życia gospodarczego w państwie.

Stwierdzono, że do odbudowy rolnictwa istnieje w Polsce dostateczna podaż pracy, a natomiast niedostatek kapitału, i dlatego słusznem jest czasowe ograniczenie nakładu przedewszystkiem do tych celów, które zapewniają najwyższą i najszybszą skuteczność nakładów, z pozostawieniem na dalszym planie inwestycyj

rentujących się w dłuższym okresie czasu, z wyjątkiem wypadków, w których okaże się koniecznem zużytkowanie nadmiaru pracy rąk roboczych.

Zalecono, aby w opracowaniu planu popierania produkcji dla całego państwa uwzględnić warunki przyrodnicze i ekonomiczne poszczególnych dzielnic i połaci kraju i przy pracy osobnej komisji rzeczoznawców ustalić podział kraju na naturalne okręgi — czyli rejony rolnicze.

Zwrócono szczególniejszą uwagę na konieczność bezzwłocznego podniesienia hodowli zwierząt gospodarskich.

Wskazano na nieodzowne uruchomienie kapitału włościańskiego i doprowadzenie kapitałów zagranicznych do inwestycyj rolniczych, z wyjątkiem kupna majątków.

Oświadczono się za odbudową przemysłu rolniczego, z możliwością częściowego zastąpienia przemysłu gorzelnianego przemysłem cukrowniczym, krochmalniczym lub innym w tych wypadkach, w których to jest pożądanem ze względu na miejscowe warunki przyrodnicze i ekonomiczne.

Stwierdzono potrzebę rychłego przystąpienia do meljoracyj rolnych, przyczem pomoc państwowa ograniczałaby się do czynności organizacyjnych, do zapewnienia należytego wykonania technicznego i do zapewnienia kredytu na pokrycie kosztów.

Zalecono otoczyć szczególniejszą opieką nowopowstające gospodarstwa włościańskie i współdzielcze w rolnictwie z wytyczną myślą, by na tej drodze związać bezpośrednio mniejszą własność rolną z całokształtem przemysłu rolniczego.

Zwrócono uwagę na konieczność stworzenia krajowej produkcji nawozów sztucznych, jakoteż wzmożenia produkcji maszyn i narzędzi rolniczych.

Wobec przewidywanego w okresie powojennym braku artykułów spożywczych i niemożności zaspokojenia w najbliższych latach tych potrzeb przez wytwórczość krajową, zebrani wyrazili opinię:

aby dowóz tych artykułów z zewnątrz nie ulegał żadnym ograniczeniom;

aby niezbędne dla rolnictwa przedmioty: maszyny rolnicze, części zapasowe, nawozy sztuczne nie były obciążane opłatami celnemi;

aby, ze względu na potrzeby żywnościowe kraju, wywóz surowców rolniczych: zboża, okopowych i innych, dopuszczony był wyjątkowo tylko jako podkład do handlu kompensacyjnego, co nie dotyczyłoby wytworów przemysłu rolniczego: cukru, spirytusu, krochmalu i innych;

aby przy układach z ościennemi państwami uwzględnione były niezbędne środki ochronne dla uniknięcia przenoszenia chorób zakaźnych.

Na zapytanie prezydenta ministrów co do zaradzenia występującym w obecnej chwili brakom w aprowizacji zakładów przemysłowych i miast — zebrani oświadczyli się przeciw wprowadzeniu sekwestru ziemniaków, jako niewykonalnem i grożącem zmarnowaniem wielkich ilości tego środka żywności, a za nałożeniem kontyngentu w nieodzownej wysokości.

Osobne posiedzenie poświęcono sprawom zagospodarowania odłogów i podtrzymania siły produkcyjnej gospodarstw czynnych.

Wynikiem tego posiedzenia są następujące wskazania, niezbędne dla uchronienia zniszczonego rolnictwa od ostatecznego upadku:

1) położenie kresu wszelkim samowolnym rekwizycjom w stosunku do zniszczonego wojną rolnictwa i do podjęcia wysiłków, w celu wydobycia od wojska zbędnych, bez zachowania przepisanego postępowania, zarekwirowanych oraz szpitalnych koni, a równocześnie podjęcie energicznych zabiegów o dostarczenie rolnictwu koni z zagranicy;

2) dostarczenie rolniczym instytucjom społecznym waluty zagranicznej, potrzebnej na zakup koni zagranicą;

3) jak najszybsze przeprowadzenie na koszt rządu reewakuacji koni z gospodarstw rolnych wschodniej Małopolski, ewakuowanych do zachodniej Małopolski;

4) dostarczenie Wielkopolsce traktorów w zamian za konie, obecnie pracujące w gospodarstwach, które poprzednio traktorami pracowały;

5) zapewnienie rolnictwu dostatecznej ilości benzyny do orki motorowej, ochrona tej benzyny od bezwzględnej rekwizycji wojska i zwolnienie jej od opłaty podatku;

6) zniesienie ograniczeń, uniemożliwiających obecnie eksport wytworów rolnictwa, zapewnienie rolnictwu możności wywozu i rozporządzanie osiągniętemi tą drogą dewizami na zakup zagranicą artykułów, niezbędnych dla utrzymania produkcji rolniczej, a więc: nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i części zapasowych, koni i t. d.;

7) w celu pobudzenia rolnictwa do możliwie najwyższej w obecnych warunkach wytwórczości, zapewnienie rolnictwu zawczasu cen na zboże kontyngentowe w wysokości, odpowiadającej kosztom produkcji, a przyjęcie na koszt skarbu różnicy, wynikającej z ewentualnego obniżenia cen sprzedażnych dla konsumentów;

8) przyjście zniszczonemu wojną rolnictwu z jaknajwiększą pomocą w postaci dogodnego kredytu.

W toku dyskusji podniesiono między innemi, że gotowość czynienia wkładów w gospodarstwa, zniszczone przez wojnę, osłabiona jest w tych wypadkach, w których właściciel obawia się przymusowego wykupna jego gruntu na rzecz reformy rolnej. Minister Poniatowski, odnośnie do tych uwag, wskazał na przewidzianą w ustawie kolejność wykupna majątków prywatnych na cele reformy rolnej, na możność uzyskania decyzji Urzędu Ziemskiego, jaki obszar z danego majątku będzie pozostawiony właścicielowi, jako niepodlegający wykupowi, i na uprzywilejowanie majątków, mających większe znaczenie dla kultury rolnej w kraju, tudzież majątków o wysokim stopniu uprzemysłowienia. Nadto oświadczył gotowość wejścia w porozumienie z Głównym Urzędem Ziemskim, celem uchylenia niepewności co do terminu sparcelowania obszarów, podlegających wykupowi, a należycie zagospodarowanych.

W sprawie ingerencji rządu na prowadzenie stacyj doświadczalnych, zakładów hodowli, gospodarstw wzorowych, wyrazili zebrani opinję następującą:

Akcja doświadczalna w dziedzinie rolnictwa zasługuje na jaknajszersze poparcie ze strony rządu i instytucyj samorządowych i społeczno-rolniczych.

Zakłady doświadczalne wyższego typu, instytuty doświadczalne i stacje doświadczalno-rolnicze i specjalne zootechniczne, rybackie i t. p., winny być instytucjami państwowemi i utrzymywane być muszą z funduszów

państwowych. Zakłady te jednak pracować winny w ścisłym związku z praktyką rolniczą i instytucjami rolniczemi.

Zakłady doświadczalne, mające na celu rozpowszechnianie umiejętności rolniczych i propagandę postępu rolniczego wśród szerokich warstw rolniczych, jako to: pola doświadczalne, pola pokazowe, fermy doświadczalne i t. p., winny mieć charakter instytucyj samorządowych, komunalnych lub społecznych i powinny być utrzymywane przez Instytucje komunalne, Sejmiki powiatowe, Izby rolnicze i Towarzystwa i Organizacje rolnicze, tylko przy pomocy subwencyj państwowych.

Zamierzenia rolnicze, mające na celu dostarczenie ludności rolniczej cennych wytworów hodowlanych, zarówno produkcji roślinnej, jak również w dziedzinie produkcji zwierzęcej, t. j. produkcje i gospodarstwa nasienne, fermy wzorowe, szkółki ogrodnicze, produkcje rasowego bydła, obory zarodowego bydła i t. p. zakłady, objęte ogólnem mianem „ognisk kultury rolnej“, winny być prowadzone i utrzymywane przez Instytucje komunalne, Sejmiki powiatowe, Izby rolnicze, Organizacje rolnicze, Towarzystwa i Kółka rolnicze, wreszcie osoby prywatne, w razach potrzeby przy pomocy rządowej, w formie subwencji.

Budowa przyszłości.

Jakich trzeba użyć sposobów, aby rolnictwo nasze postawić na odpowiednim poziomie? Pierwsza rzecz, te szkoły rolnicze. Każdy powiat powinien mieć przynajmniej jedną szkołę rolniczą. Następnie stacje doświadczalne, czy fermy chłopskie, gdzieby przeprowadzano próby w różnych kierunkach. Kursa zimowe być winny, jeżeli nie w każdej wsi, to co 2—3 wsie najbliższe. Wykłady, pogadanki i wycieczki dla zwiedzania dobrych gospodarstw też uczą. Towarzystwa, jak Kółka rolnicze, dziś mają mało ludzi do dobrego kierownictwa; ci, gdy wyjdą z dobrych szkół staną na czele i naukę poprowadzą należycie. Ten system, zastosowany w całej pełni, rolnictwo nasze wnet zmieni do niepoznania. Przytem musimy starać się o własne fabryki różnych nawozów sztucznych i te wprowadzać w szerokie użycie. Drenowanie pól i łąk za mokrych, skasowanie orki zagonowej, wykorzystanie odpowiednie wszystkiego, co wykorzystać można, to wszystko pójdzie nam łatwiej, gdy będzie więcej nauki. A gdy to wszystko wprowadzimy, co wprowadzić u nas jest koniecznością, to o przyszłość możemy być pewni, że będzie ona w niczem niepodobna do teraźniejszości. Dziś u nas bieda jest, bo być musi. To przepadło. Jeżeli jej chcemy uniknąć w przyszłości, to musimy się do tego zabrać z całych sił i kto tylko może i do kogo to należy.

Oprócz tego w niesłychanie wielkiem zaniedbaniu jest przemysł rolniczy. Sadownictwo i jego przeroby, t. j. napoje owocowe, powidła, marmolady, pszczelnictwo i jego wytwory, warzywnictwo również; to wszystko przecież nie jest na takim stopniu, na jakim być może i zasługuje. A to są rzeczy bardzo ważne! My to za nic mamy. Dlaczego? Brak nauki jest tego przyczyną.

Ach, jakże też to u nas w zimie dużo czasu się marnuje po wsiach, a kto wie, czy nie bardziej jeszcze po miasteczkach. Czy to nas prowadzić ma do dobrobytu? Czy to Polsce zapewnia szczęście i pomyślność? W interesie dobra narodowego leży usunąć tę anomalię. Ludność musi mieć u nas zajęcie, bo to marnotrawienie czasu jest zabójczem dla całego społeczeństwa. Drobny przemysł, albo rękodzielnictwo należy stanowczo u nas rozwinąć i utrwalić. Każda kobieta powinna umieć szyć sobie i rodzinie ubrania, jeżeli nie dla starszych, to dla dzieci, pończochy, skarpetki, rękawiczki, czapki, gorsety, guziki i t. p. robótki dla wszystkich robić uczyć się powinny. Widziałem to u Włoszek. Polki nie mogą być gorsze od Włoszek. A my mężczyźni? Tak samo nie wykorzystujemy odpowiednio pory zimowej. Próbowała w tym kierunku rozbudzić czynne życie „Liga pomocy przemysłowej“, lecz jakże okazały się małe przedsięwzięcia tego wyniki! A co za szkoda! Wiele było można w ten sposób dać zajęcia naszym ludziom!

Potrzeba wielka i pilna u nas: rozwinięcie wielkiego przemysłu, a w parze z tem także idzie tak samo przemysł drobny, czyli rękodzieła, i oby przybyli z Ameryki i innych krajów rodacy nasi, gdy do kraju wrócą, chcieli z tego zaniedbania nas wyleczyć, toby uczynili ogromnie dużo dla przyszłości. Miejmy nadzieję, że tak będzie, a i rząd nasz także zechce w tem w różny sposób pomagać. Spraw tych niech nikt nie lekceważy, ale gdzie może, niech pomaga, bo jeżeli nie chcemy zawsze jeno narzekać, to musimy przecież zmienić nasze dotychczasowe w tych kwestjach stanowisko.

Pewne oznaki wskazują na to, że się u nas zacznie zmiana na lepsze. Buduje się wielka centrala elektryczna, która też da początek niejednej dobrej placówce. Siły rzek naszych na całem podkarpaciu powinny być w tych celach wykorzystane. Pójdą i różne inne próby, n. p. wykorzystanie gazu i t. p. Handel też może sobie zacznie torować i zdobywać należne mu prawa, bo jak nie, to źle z nami. Przyjdzie jeszcze wiele innych poczynań.

Jeno niech gorzelnie znikną z polskiej ziemi precz! Na nic wszystko, gdy pijaństwo będzie królować tak, jak do niedawna. Choćbyśmy się starali i o rolnictwo i o uprzemysłowienie i o danie ludności zarobku i utrzymania, kiedy nas zmora pijaństwa będzie dławić, to się naród nigdy z biedy nie będzie mógł otrząsnąć, nigdy podźwignąć, nigdy stać bogatym. Gorzelnictwo lud zrujnowało, ogłupiało, czas mu zabierało i w nędzę wepchało. Niema u nas nad to większego zła i nieszczęścia. Precz z gorzelniami i pijaństwem karczemnem! Ameryko! będziesz błogosławiona na zawsze, żeś się pijaństwa pozbyła! A my? Musimy postąpić tak samo, aby następcy nasi nie truli się i nie niszczyli tak jak nasi poprzednicy. Nam wojna dała żyć więcej trzeźwo. Że dziś na wsi lud ma więcej grosza jak dawniej, to wielka zasługa jest w tem, że nie było tyle trunków, co dawniej. Zaoszczędził, bo nie przepił. Takby i przed wojną być mogło. Tak niech będzie zawsze, bo gdy będzie u nas możność przepijania pieniędzy, to nigdy do niczego lepszego nie przyjdziemy, bowiem przy tym naszym zgubnym, „kolejkowym“ zwyczaju zrujnować to niejednego może doszczętnie.

Praca nad przyszłością jeżeli ma być naprawdę staranną, nacechowaną dbałością, musi iść we wszystkie dziedziny życia. Nie tak, aby z jednego końca ucinać,

a z drugiego nadstawiać. Ma ona obejmować wsie i miasta, rolnictwo i przemysł, handel i rzemiosła, otaczać opieką, robotnika i najemnika, kierować i kształcić młodzież nietylko męską, lecz na równi z tą i żeńską. Bo nadarmo praca kształconego mężczyzny, gdy kobieta tego ocenić nie będzie zdolna z powodu nieświadomości i braku jakiejkolwiek nauki. Tam życie jest nieznośnem i ciężkiem, gdy jedno drugiego nie zrozumie, nie pojmie, nie oceni. A jakżeż się mogą zrozumieć, gdy ich umysły tak nieraz daleko od siebie oddalone i pojęcia tak bardzo różnorakie. Więc ten sam wzgląd nakazuje pilniejszą, jak dotąd, pieczołowitością objąć kształcenie niewiast naszych, zwłaszcza wiejskich i małomiejskich. *Jan Sobek*, poseł.

Najważniejszy obowiązek obywateli w państwie wolnościowem.

Były i są na świecie różne państwa, o różnych formach rządu. U kolebki każdego państwa stał jakiś srogi panujący, który siłą uczył poddanych żyć w organizacyi społecznej, jaką jest państwo. Tak w zaraniu państwa greckiego był człowiek, nazwiskiem Drakon, który wydał tak surowe ustawy, iż dziś jeszcze ostre rozporządzenia nazywamy drakońskiemi. U nas, w Polsce, podobnoć prawdziwy twórca państwa polskiego, Bolesław Chrobry, zapraszał różnych panów do łaźni i tam własnoręcznie rózgą ich ćwiczył, stąd też powstało przysłowie: sprawić komuś łaźnię. Kiedy jednak ludność nauczyla się żyć społecznie w organizacyi państwowej, i nawet nietylko słuchać ustaw, rozkazów, lecz dobrowolnie, z miłości ojczyzny, zaczęła nakładać na siebie obowiązki i te obowiązki spełniać z entuzjazmem, wtedy niepotrzebną się stała twarda forma rządów.

Mojżesz w kamieniu wyrył swe dziesięcioro przykazań — ustaw. Rzymianie odlali swe ustawy w spiżu. Dzisiejsze narody piszą swe ustawy w sercach obywateli. Poszanowanie ustaw jest cechą nowożytnego społeczeństwa. I gdzie rzeczywiście ustawy są wyryte w sercach obywateli, tam nie potrzeba represyj, szubienic, więzień. Takiem państwem, o nowożytnym, najbardziej wolnościowym ustroju, jest Polska. W Polsce jest zasadą, iż ustawy nie w nahajce, ale w sercach obywateli mają swe oparcie. Tylko takie państwo jest godne myślącego, duszą i wolną wolą obdarzonego człowieka. Ale czy my wszyscy jesteśmy godni tego państwa? Czy naszymi czynami przyczyniamy się do dalszego rozkwitu kierunku wolnościowego? Tylko tam, gdzie są tego godni obywatele, może panować system rządów wolnościowych. Gdzie obywatele do takich rządów nie dorośli, tam trzeba jak najostrzejszych kar, sądów doraźnych i szubienicy.

Jest więc obowiązkiem obywatela państwa wolnościowego dobrowolnie i ofiarnie ponosić wszelkie nałożone na niego ciężary, w tej myśli, iż ciężary te rozłożone równomiernie na wszystkich, nie będą dla jednego być ciężkie, dla państwa zaś dostatecznie wystarczą na pokrycie wszelkich potrzeb. Bo kto chce, aby forma naszego rządu była coraz więcej wolnościową, ten winien nad tem pracować, by społeczeństwo nabrało poczucia obowiązków obywatelskich, bo w państwie, w którem społeczeństwo nie ma poczucia obowiązków obywatelskich, wcześniej czy później zapanuje nahaja, lub obce jarzmo. Budzenie poczucia obowiązków obywatelskich jest najważniejszym obowiązkiem dobrego obywatela.

Franciszek Piątkowski.

Czy zdajecie sobie z tego sprawę?

Największą ohydą wśród różnorakich zbrodni tego świata jest zdrada. Na samo to słowo wzdryga się każdy. Wszędzie i zawsze piętnowano zdrajców. Zwłaszcza zdrajcy narodu lub państwa, to ludzie, dla których za mało będzie mąk nawet w piekle. Za kilkadziesiąt srebrników zdradził Judasz Pana Jezusa, za marne wynagrodzenie lub z głupoty zdradzają dziś niektóre indywidua państwo i wojsko, powodując często niewinną śmierć setek lub tysięcy ludzi. Niestety takich zdrajców pełno się teraz wszędzie kręci. Wszyscy agitatorzy bolszewiccy, to ohydni zdrajcy państwa.

Na walkę z bolszewikami trzeba bowiem patrzeć, jako na walkę z wrogiem naszego państwa. Ten, kto przez agitacyę bolszewicką wspiera siłę wroga przeciw własnemu państwu, ten zdradziecko pcha nóż w serce swej matki Polski. Taki wyrodek zasługuje, by żywcem darto z niego pasy, a społeczeństwo przez wieczne czasy z pogardą wspominało jego imię.

Można zmieniać ustrój państwa, ale w drodze konstytucyjnej, nigdy zaś przy pomocy wroga. Państwo polskie może zaprowadzić u siebie jak najdalej idące reformy społeczne, ale zrobi to Sejm, wybrany legalną. Bolszewizm rosyjski, wprowadzony przez armię bolszewicką do naszego kraju, jest równocześnie najazdem wroga na Polskę. Forma rządu może się i w Rosyi zmienić. Mogą, i zdaje się upadną bolszewicy. Kiedy upadną rządy bolszewickie w Rosyi, upadnie także w krajach przez armie bolszewickie okupowanych. Upadnie bolszewizm, a zostałby najazd, zostałoby nieprzyjacielskie wojsko w naszych garnizonach, jarzmo obce, obce rządy, których form dziś nie znamy, a więc może rządy monarchiczno-despotyczne, a z niemi hańba na nas wszystkich, żeśmy nie obronili Ojczyzny, żeśmy nie mieli odwagi i energii wytępić zdrajców.

Franciszek Piątkowski.

Czy wolno profesorowi zwalczać narodową demokrację?

Muszę tu poruszyć bardzo ważną sprawę, choć już może trochę przestarzałą, ale, że „Wieniec i Pszczółka“ ją właśnie odświeża, sądzę, że i my to zrobić możemy. W czasie wakacyj odbył się w Poznaniu „wiec rodzicielski“, zwrócony przeciwko profesorowi, p. Michałkiewiczowi. Tego rodzaju wieców ani w Małopolsce, ani w b. Kongresówce nigdy jeszcze nie było, bo my na tyle jesteśmy może kulturalni, iż możemy zwalczać kogoś nawet zaciekle, ale zawsze szanujemy uczciwego przeciwnika.

P. Michałkiewicz jest ludowcem z Małopolski; jako profesor języka polskiego poszedł do Poznania, do

gimnazjum Marji Magdaleny. Wiemy o tem dobrze, iż kogo tam przyjęto do szkolnictwa, ten musiał przejść przez cały szereg endeckich alembików, że dokładnie się informowano o jego przeszłości, „prawomyślności", zdolności i t. p. P. Michałkiewicz je przeszedł; widać z tego, że endecja nie znalazła na nim „mokrej nitki". Znając dobrze poglądy władców Poznańskiego na wychowanie itp. (argumentem wychowawczym jest tam bicie w twarz uczniów przez dyrektora i t. d.), nie zazdrościliśmy zupełnie nowoczesnym naszym nauczycielom pracy w Poznańskiem; szli tam oni jednak z poświęceniem, narażeni niejednokrotnie na trudności nie do zwalczenia. Przynieśli tam oni jedno, co się endecji tamtejszej nie podoba: wolną i swobodną myśl. To przyniósł i p. Michałkiewicz. Zaraz po przybyciu swem wstąpił w szeregi młodego tam jeszcze ruchu ludowego i stał się wkrótce jednym z jego przywódców. Bezlitośnie smagał na publicznych zgromadzeniach brak ducha demokratycznego, ciasną kastowość, sobkostwo i zacofanie tamtej dzielnicy; **ostro i skutecznie zwalczał separatyzm poznańskich endeków.** Lud poznański szedł z nim. W endecji zawrzało. Zwołali więc wiec, żądający odebrania posady p. Michałkiewiczowi, a temsamem pozbawienia go chleba. Na samym wiecu odczytano to, co p. Michałkiewicz mówił na wiecach; wniosek z tego: „taki człowiek nie może uczyć naszych dzieci; wyrzucić go z całego Poznańskiego!" Ze sprawozdań w dziennikach przekonywujemy się, iż przeciwko p. M., jako nauczycielowi nie podniesiono żadnego zarzutu, bo to, że w gimnazjum nie było nabożeństwa, winien ksiądz (chyba nie ludowiec), a nie nauczyciel języka polskiego. Słyszymy jedno to, iż p. M., to namiętny agitator, rozbijający z całą zaciekłością wszelkie elementy zgody i solidarności narodowej"; co to są te elementy? Właśnie endecy; za ich zwalczanie p. Michałkiewicz został przez „wiec" paru dewotek i poznańskich obskurantów skazany na banicję. Endecy wyrzucają więc niewygodnego sobie człowieka z części naszego państwa. Naturalnie, że sobie p. Michałkiewicz nie dużo z tego robi.

Przychodzi jednak człowiekowi do głowy pytanie: czy wolno profesorowi zwalczać endecję? Władze poznańskie powinny to rozstrzygnąć.

Co wolno w Poznańskiem?

Po miastach i wsiach Poznańskiego jeździ profesor uniwersytetu, dr Grabowski, endecki agitator; człowiek ten z całą namiętnością i zaciekle zwalcza obecnie istniejący ustrój państwowy i nasze władze. Ostrze jego zarzutów zwraca się zwłaszcza w stronę prezydenta ministrów, Witosa, i Naczelnika państwa. Onegdaj doniosły dzienniki, iż p. Grabowski opowiadał cudzoziemcom niestworzone historje o Piłsudskim i Polsce. P. Michałkiewicz za zwalczanie endecji skazany został na banicję; ciekawość, jaką karę zgotuje Poznań prof. Grabowskiemu za zwalczanie państwa...

Jak lud kresowy rozumuje o rządzie polskim i bolszewickim.

Lud kresowy wie, że w Polsce najwyższą władzą jest Sejm, do którego wchodzi większość włościan. Następnie znany jest ludności naczelnik państwa, jako w szerokiem słowa znaczeniu demokrata i wielki człowiek.

Wie doskonale kresowa ludność, kto jest w Polsce u władzy. Wiedzą, że obecny premjer Witos jest chłopem, a Daszyński, przedstawiciel robotników, jest wicepremjerem. To też ludność kresowa nie da się wziąć na agitację bolszewicką, że w Polsce są pańsko-szlacheckie rządy.

Z tej propagandy bolszewickiej ludność kresowa drwiąco wyśmiewa się następująco:

„Bolszewicy całe obozy czyli tabory przeładowane mają bibułą agitacyjną, że trudno przejść, lecz niema chleba Polskie wojska papieru to nie mają, za to tabory ich są naładowane chlebem".

Teofil Wojda, poseł i żołnierz 26 p. p.

Do działaczy ludowych i inteligencyi P. S. L.!

W najbliższych dniach wyjdzie pierwszy numer nowego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO".

„Ogniwo" jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupi do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

„Ogniwo" jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo" poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo" pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo" powinien prenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo" ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4 arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 240 Mk, numer pojedynczy 20 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład; można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo". Jeden udział wynosi przynajmniej 100 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, l. 4, I p.

Od słów i żalów do czynu!

Powiadają uczeni pisarze, że po każdych wielkich wojnach i przewrotach dziejowych następuje zwykle u każdego narodu okres zwiększonych wysiłków i twórczej pracy. Ludzkość odradza się, narody prześcigują się poprostu w pracy i w budowie nowego, lepszego ustroju. Że tak jest, wystarczy popatrzeć się na inne państwa, n. p. Anglję, Francję, Niemcy, Czechy. Zwycięzcy i zwyciężeni biorą się na wyścigi do pracy i odbudowy, ażeby ogromne szkody przez wojnę zadane w jaknajkrótszym czasie naprawić. Niema tam tych zacietrzewionych walk partyjnych, co u nas, niema walki o władzę, mniejszą pracę a większą płacę, niema strajków, żalów ni próżniactwa — jest tylko praca i czyn! A u nas? Jakimże dorobkiem możemy się my poszczycić? Z żalem przychodzi powiedzieć, że przeszłość ani niewola niczego nas nie nauczyła.

Wprawdzie wykrzesaliśmy z siebie siłę wielką, moc ducha ogromną, bo odpędziliśmy silnego wroga od naszych granic — zbudowaliśmy państwo. Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy walka orężna na froncie i dyplomatyczna w Rydze minie, cały wysiłek narodu skierować się musi do jednego celu: pracy pokojowej i dalszej budowy zniszczonej Ojczyzny. Zamiast bronić — musimy ojczyznę budować, — nietylko umierać, ale także żyć dla Polski musimy się nauczyć. Specjalnie my, lud polski, najsilniejsza warstwa narodu, ta warstwa, która „żywi i broni", musi — jeżeli chce, żeby się z nią liczono — czynić wysiłki w kierunku zwiększenia pracy na polu oświatowem, gospodarczem — i politycznem. Powinniśmy zrozumieć, że dotychczas nie liczono się zawsze z ludem dlatego, ponieważ nie był on należycie uświadomionym, a także nie przedstawiał żadnej siły, dając wiarę podszeptom wrogów — łatwo go można zbałamucić, nawet przekupić i rozmaicie wyzyskać. Polegać możemy tylko wtedy na naszej chłopskiej sile, jeśli będziemy pewni, iż żaden chłop nie będzie inaczej przy wyborach głosował, jak tylko na swego ludowego kandydata, którego mu stronnictwo wskaże. Siła nie tkwi w samej liczbie, ale w uświadomieniu, oświacie i karności. O tem trzeba pamiętać! Minęła niewola, jak sen gorzki, utonęła w oceanie wieczności, a z nią razem utonął stary porządek społeczny, oparty na bezprawiu, wyzysku i panowaniu jednych klas nad drugiemi. Musimy zbudować Polskę nową, w którejby lud, ten korzeń narodu, zdobył szerokie prawa, reformy i władzę. Ta władza już dzisiaj po części spoczywa w chłopskich rękach, albowiem na czele rządu stoi chłop Witos. Ale nawet objęcie władzy przez Witosa nie znaczy jeszcze, jakobyśmy już tylko po różach chodzić mieli. Żaden Salomon, ani Witos, nie potrafi z próżnego nalać, jeżeli go naród nie wspomoże, jeżeli nie damy mu środków, ani funduszów, któremi mógłby rozporządzać, a żadne rządy ludowe nie potrafiłyby się ostać, gdyby nie miały poparcia z dołu od chłopów. To poparcie będzie, kiedy nie tylko obydwie ręce po pomoc i ratunek wyciągać będziemy, ale gdy temu rządowi damy, czego od nas wymaga, gdy nietylko o prawa wołać, ale i obowiązki względem państwa ochotnie spełniać będziemy. Wszak i pole trzeba wpierw obsiać, gdy się chce zebrać plony. Jeżeli w Polsce będzie źle — nietylko rząd, ale i my będziemy temu winni — naszą będzie zasługą, jeśli zło i bolączki, które nas trapią, wkrótce usunięte zostaną.

Przedewszystkiem musimy pamiętać, że jeżeli coś dzisiaj dajemy na rzecz państwa, to dajemy nie obcym, ale naszemu własnemu rządowi — wspomagamy sami siebie. Pomiędzy rządem obcym a swoim jest ta różnica, że rząd n. p. wiedeński za nasze pieniądze budował wspaniałe gmachy u siebie, wspomagał swoich ziomków — rząd polski zaś będzie budował szkoły, koleje, fabryki dla nas i naszych pokoleń. Narzekamy ciągle, że w Polsce źle. Mnie się zdaje, że jeżeliby w każdem innem państwie tyle zniszczenia wojna narobiła, co u nas, toby było stokroć gorzej. Jeżeli jest źle, to po pierwsze nie Polska jest temu winna, ale nasi zaborcy — rabusie, którzy nas doszczętnie zniszczyli, a powtóre, gdyby gdzieindziej tak, jak u nas, tysiące wsi i miast poszło z dymem, setki tysięcy inwalidów wołały zapomogi i chleba, cały młody przemysł został zniszczony, bydło zrabowane, gdyby wogóle gdzieindziej przez 5 lat obcy żołnierz kradł i rabował, co się dało, napewno nie byłoby tam lepiej. Polska została doszczętnie okradzioną. Kupujemy za granicą wszystko, począwszy od rzeczy najpotrzebniejszych, sukna i płótna, a skończywszy na mniej potrzebnych, n. p. kawie i herbacie. A co wywozi i sprzedaje za granicą? Nic. — A jak gospodarz, któryby tylko ciągłe wydatki robił, a dochodów żadnych nie miał — na dziada zejśćby musiał — taksamo Polska tak długo nędznie będzie wegetować, dopokąd się fabryki nie odbudują i produkcja nie wzmoże, dopokąd nietylko przywozić, ale i wywozić coś za granicę do obcych państw będziemy. To powinien zrozumieć każdy, kto trochę dalej jak na swoję miedzę patrzy. Polska nie będzie nigdy kurą, która tylko złote jajka poniesie, a cud żaden nas nie ocali, tylko wspólna moc, praca i największy wysiłek całego narodu.

Wielkie cele wymagają wielkich ofiar. Gdy się chce odnieść zwycięstwo, trzeba wojsko uzbroić; jeżeli chcemy mieć władzę i prawa, obowiązki też trzeba przyjąć, chociaż może i są ciężkie. — Powie niejeden: Cóż mi z tego, że Witos w Polsce rządzi, kiedy urzędnicy, panowie i księża dalej rej wiodą, ustąpić nam miejsca nie chcą, wszędzie pierwsi być pragną. Słuszna uwaga, ale pamiętajmy o tem, że to są ich ostatnie podrygi, bo widzą, że się ich władza kończy, a powtóre: uderzmy się w piersi, że myśmy także temu winni. Jeżeli nie wyzbyliśmy się jeszcze pańszczyźnianych zwyczai i mniemy czapkę przed każdym urzędnikiem, schylamy się do kolan żydowi, a każdą księżą gospodynię w rękę całujemy, to i niedziwota, że nas nie po obywatelsku traktują różne małe wielkości. Trzeba być obywatelem i demokratą w każdym calu, a postępowanie urzędników i księży zmienić się musi na lepsze.

Oprócz urzędników złych, co to orzełki polskie na czapkach noszą, ale sumienia austrjackie czy rosyjskie w nich pozostały, mamy przecież i urzędników-obywateli, którzy lud kochają. Tych nie trzeba nietaktownem postępowaniem zrażać, ale im pracę ułatwiać, rozporządzenia ściśle wykonywać. Chcąc od nich żądać wypełnienia obowiązku, musimy się sami obowiązku nauczyć. W urzędach i sądach trzeba zachowywać się z godnością. Prosić, ale nie żebrać, czasem trzeba żądać, ale nie grozić. Niech urzędnik widzi przed sobą uświadomionego obywatela, a nie pańszczyźnianego chłopa, a i postępowanie ich napewno się zmieni. Jeżeli zaś pomimo tego znajdują się urzędnicy, którzy starych nawyczek oduczyć się nie mogą, trzeba o tem donosić posłom, pisać

do gazet, szturmować do władz wyższych. Pójdzie to może opornie, ale pójdzie i zmieni się wszystko na lepsze. Trzeba wytrwale łamać lody starego porządku, i nie z płaczem, ale z chłopskim uporem torować sobie drogę do lepszej przyszłości. Do ludu, ale do ludu odważnego, oświeconego i zjednoczonego Polska należeć będzie.

Maciej Czuła.

O pracę oświatową na wsi.

„W ludzie jest siła niespożyta".

To pewnik. Na pewniku tym budują wszystkie stowarzyszenia oświatowe, n. p. Towarzystwo szkoły ludowej, Kółek rolniczych i t. p. Siłę tę obudzić, zorganizować, uczynić żywą, twórczą, — oto cel.

Po 25 latach działalności tych Towarzystw zdawałoby się, że lud jest narodowo-, a bodaj rolniczo, ekonomicznie uświadomiony, tymczasem słyszy się ciągle utyskiwania „najczynniejszych" działaczy oświatowych, że zawiedli się na chłopie, że praca ich poszła na marne, wieś jest zacofana, nieuświadomiona, austryacka, rosyjska, a nie polska.

Jeśli tak jest, czyja wina?

Wystarczy przytoczyć jeden przykład, a uzyska się odpowiedź na to pytanie.

W chwili cofania się naszej armji przed bolszewikami, potworzyły się powiatowe komitety obrony narodowej, które, jak n. p. w bocheńskim powiecie, zadały sobie trudu urządzić w każdej parafji wiec za wstępowaniem do wojska, oddawaniem broni, subskrybowaniem pożyczki; rezultaty okazały się pod każdym względem zadowalniające. Jeśli Towarzystwo szkoły ludowej i Kółek rolniczych w przeciągu 25 lat, osiągło stosunkowo małe wyniki, wina leży w **d o r y w c z o ś c i** i **a b s t r a k c y j n o ś c i** pracy. Jechało się na wieś, zakładało bibliotekę, zawiązywało Koło i na tem koniec; czasem przyjechał prelegent z odczytem o Kościuszce, Konstytucji 3 Maja i dziwił się, że chłop po jednej prelekcji nie stawał się naśladowcą Kościuszki, czytelnikiem dzieł Mickiewicza, czy Słowackiego.

Dziesięć i sto odczytów nie pomoże, najlepsze ziarno nie zejdzie, dopóki się nie przygotuje odpowiednio roli, w którą pada.

Trzeba wytworzyć odpowiednią atmosferę, odpowiedni nastrój w powiecie, lub korzystać z istniejącego nastroju i odpowiednio do tego działać systematycznie, stale, a wówczas praca wyda niezawodnie owoc.

Obecnie istnieje n. p. wielki głód ziemi, chętnie ludzie będą słuchać o warunkach i sposobach gospodarki na wschodzie, w Poznańskiem i niejedno dobre można stamtąd przeszczepić do nas. W wielu okolicach mają ochotę na założenie już to cegielni, już to garbarni, oświecić ich w tym kierunku, dopomóc, a będą wdzięczni i zapamiętają pouczenie.

Tworzy się Polsko-amerykański bank ludowy, instytucja, mogąca mieć pierwszorzędne znaczenie, powstał szereg spółek i t. p. Akcja w zainteresowaniu ludu w tych i podobnych placówkach kultury i postępu rolniczego, przemysłowego i handlowego, może liczyć na powodzenie. Odezwy nie wystarczą, tu potrzebne jest bezpośrednie oddziaływanie, agitacja od wsi do wsi, bo tylko taka wzbudzi zainteresowanie, pociągnie ludzi.

Uświadomienie narodowe, kult dla państwa polskiego, od czasu powstania tegoż, osiągnąć bardzo łatwo — zależy ono głównie od Sejmu, rządu i władz wykonawczych.

Lud nie żąda przywilejów, kłaniania mu się w pas, pobłażliwości, przeciwnie chce i domaga się rządu silnego, ale sprawiedliwego, ustaw mądrych, prostych, jasnych, bezstronnie względem wszystkich obywateli stosowanych.

O ile rządy polskie, gospodarka polska będzie lepszą, mądrzejszą od rządów państw zaborczych, zbytecznem będzie udowadniać i wykazywać konieczność i potrzebę swojego państwa, właśnie dla chłopa i robotnika, wyższości rządu swego nad rządem zaborczym, o ileby jednak w swojem państwie trwał bezrząd, niedołęstwo, których tyle objawów, niestety, u nas codziennie widzimy, wówczas nie pomoże głoszenie najszczytniejszych haseł miłości, poświęcenia dla Ojczyzny.

Klucz do serca i duszy ludu w naszem ręku, biada nam, jeżeli nie potrafimy otworzyć na oścież tychże dla idei Kościuszki, Mickiewicza i wszystkich tych, którzy uczynili z Polski nazwiska pacierz — co płacze i piorun — co błyska.

Jan Brodacki.

W sprawie listów amerykańskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo z ministerstwa poczt i telegrafów:

Odnośnie do listu z Ameryki Stanisława Przybyły z Żydaczowskiego, ogłoszonego w łamach Szanownego dziennika Nr 31 z dnia 1 sierpnia 1920 r. oznajmia się co następuje:

Ministerstwo poczt i telegrafów dnia 11 czerwca b. r. Nr 6563/1256/4 prosiło ministerstwo spraw zagranicznych, ażeby poselstwa polskie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji poinformowały ludność polską, że przesyłanie pieniędzy w listach zwykłych i poleconych z tych krajów do Polski pociąga za sobą częstokroć stratę tych pieniędzy w drodze.

Do Polski nadchodzi dużo listów uszkodzonych, nie można jednak ustalić, na jakiem terytorjum miało miejsce uszkodzenie, ewentualnie ograbienie; poczta zaś żadnego państwa za takie listy nie odpowiada. Stwierdzono n. p. kilkakrotnie, że worki amerykańskie już obrabowane nadeszły z Bogumina, co stwierdzono przed rozsortowaniem materjału.

Ażeby tego uniknąć, należy pieniądze do Polski wysyłać przez konsulaty polskie i banki, które zawarły umowę z Polską Krajową Kasą Pożyczkową, ewentualnie przez banki wskazane przez poselstwa.

Następujące banki zawarły umowę z P. K. K. P. w Warszawie:

North-Western Trust and Sawings Bank, Chicago;
American Express Company. New York.
Union Liberty State Bank. New York.

Powyższe banki mają liczne filje w różnych miastach Ameryki, wobec czego wychodźcy polscy nie będą mieli żadnych trudności w składaniu pieniędzy.

Prócz tego ministerstwo poczt i telegrafów zawiadomiło Zarząd poczt w Washingtonie i Londynie, że listy z ich krajów nadchodzą do Polski uszkodzone i obrabowane, i prosiło o zarządzenie specjalnej ochrony listów, wysyłanych stamtąd do Polski.

Minister **Stesłowicz.**

Nawet to straszydło było chwilę w niewoli.

Podczas tej wielkiej wojny wynaleziono wiele strasznych narzędzi niszczenia ludzi. Ostatnim potworem, który głównie przyczynił się do pobicia Niemców na zachodzie, to był tank, po polsku nazywany czołgiem. Kto czołgu nie widział, to z opisu nie potrafi go sobie wyobrazić. Prawdziwy to potwór, który jedzie, którędy mu każą, byle nie przez głęboką wodę. Ludzi jadących zupełnie nie widać, żadnych okien, szpar, schodków. Wprost podłużna, powyginana olbrzymia kula żelazna, sunąca z turkotem przez rowy, doły, łąki, gaiki i piaski. Zamiast kół, olbrzymie jakby pasy z deskami czepiające się ziemi. Nasze wojska czołgi mają i bolszewików strasznie nimi miażdżą. Taki oto opis o pewnym czołgu czytelnikom podajemy.

Dwanaście naszych czołgów ruszyło do ataku. Zaturkotały motory, apokaliptyczne bestje sapnęły raz i drugi i powoli, nie spiesząc się zbytnio, potoczyły swe olbrzymie cielska po grudach rozszarpanej granatami ziemi.

Widziała Warszawa tanki na ulicach. Widzieliśmy je dawniej w kinematografach. Patrzyli ludzie z niemym podziwem na niebywałą siłę i zręczność tych napozór niezdarnych olbrzymów, dla których spore drzewo, rów nie byle jaki, ba nawet dom, spotkany na drodze nie jest żadną w podróży przeszkodą.

Czołg nie ma zwyczaju zbaczać z obranej drogi. Uważa, że daleko prostszem rozwiazaniem jest zniszczenie zapory. Najeżdża najspokojniej na drzewo i łamie, dom napotkany — rozbija, stacza się bez namysłu w rów głęboki, a dosięgnąwszy jednym ze swych stalowych zębów przeciwległego brzegu, sunie dalej pracowicie, systematycznie, sapiąc i burcząc, bynajmniej nie wytrącony z równowagi.

To jednak, co się przydarzyło jednemu z dwunastu tanków, o których była mowa powyżej, nie należy do przygód zwyczajnych i zasługuje na obszerniejszą wzmiankę.

Czołgi sunęły równolegle, wyciągniętą linją. Przestrzeń dzieląca je od siebie, wynosić mogła około wiorsty.

W jednej z tych potężnych machin widocznie nagle coś się zepsuło, albo też musiał natrafić ów tank na jakąś niespodziewaną przeszkodę, gdyż znalazł się nagle w pozycji zgoła niewygodnej: utknął mianowicie w rowie przydrożnym, przechylił się cały na bok — i dalej ani w prawo, ani w lewo. Próżno turkotał motor. Próżno czołg skupiał wszystkie swe siły, cały zapas energji... Drgnął, szarpnął, zazgrzytały łańcuchy —machina znieruchomiała zupełnie.

Motorowy, siedzący w środku, podniósł wówczas głowę i rzucił dwum swoim towarzyszom krótkie słowo, wyjaśniające całą sytuację:

— Kaput!

— Ładny interes... — odmruknęli tamci i spojrzeli na siebie pytająco, co dalej czynić.

A motorowy ozwał się znowu:

Tylko się nie ruszać. Nie wychodźcie! Bolszewicy mogą być niedaleko. Trzeba zaczekać. Zobaczymy, co dalej będzie.

— Pewnie — przerwał jeden z towarzyszy i wyjrzał przez wąziutką szparę w bocznej ścianie czołga Szparka była tak wązka, że nawet kula karabinowa nie mogłaby się przez nią prześliznąć. Służyła jedynie jako otwór obserwacyjny dla siedzących wewnątrz.

Ze dwadzieścia minut przeczekali w głębokiem milczeniu.

— Nudno, psiakrew, tak siedzieć, niby w więzieniu jakiem... — mruknął znow jeden z towarzyszy, i ziewnął szeroko.

— Psst... — odpowiedział drugi i położył palec na ustach.

Z zewnątrz dał się słyszeć szelest jakiś, niby stąpanie ludzi przez gąszcze krzaków.

— Bolszewicy! — dodał jeszcze objaśniająco i zagasił papierosa, którego był zapalił przed chwilą ukradkiem, z nudów. Wszyscy trzej znieruchomieli i wnętrze tanku zaległa tak głęboka cisza, jakby w nim żywa dusza nie przebywała.

Jakoż to byli rzeczywiście bolszewicy. Niewielki oddział, złożony z pięćdziesięciu najwyżej ludzi. Dostrzegli nieruchomą machinę zdaleka i teraz właśnie pokazywali ją sobie palcami.

— Smatri, Wania! Kakoj to czort leżyt pri darogie!

— Durak ty! Eto nie czort, a czortowyj pojezd!...

Chwilę się naradzali, nie śmiejąc podejść.

Nuż ruszy z miejsca, a jeszcze plunie w ich stronę ulewą strzałów, które śmierć niosą! Powoli jednak dziwna pozycja nieruchomego tanku poczęła budzić w nich otuchę.

— Towariszczi! — ozwał się przywódca oddziału, widać energiczny i śmiały krasnoarmiejec — waźmiom jewo w plen!

I rozkazał opanować tank. Ha! Rozkaz, to rozkaz. Podbiegli, otoczyli go wokoło, obstukali, obmacali... nigdzie ani palca wcisnąć.

— Tfu! czortowe dzieło! — mruknął niejeden patrząc nieufnie na popielaty pancerz niebezpiecznej bestji.

Ale zdobycz była łakoma. Aż im się oczy do niej śmiały! Takiego przyprowadzić, to dopiero zasługa niemała! I pochwalą — i może do drugiej linji, poza front odkomenderują w nagrodę!

Skoczyło paru po konie. Wrócili niebawem w liczniejszem towarzystwie żołnierzy, prowadząc dziewięć par niewielkich, ale silnych kozackich koników. Nim jednak założyli sznury, przywiązali je do czołga, umocnili, popodpierali go zewsząd — zmierzchać się zaczęło na dobre

Wreszcie wszystko było gotowe. Konie z wysileniem szarpnęły raz, drugi — olbrzym drgnął, ruszył z miejsca i powoli wytoczył się na szosę.

Ale tu stała się rzecz dziwna: tank, poczuwszy pod sobą równy grunt, stanął mocno, wparł się w ziemię — i ani w tył, ani wprzód!

Napróżno konie wyciągały się z wysilenia, jak struny... Napróżno „towariszczi“ klęli i wymyślali, okładając nieszczęśliwe zwierzęta. I nagle stała się rzecz jeszcze dziwniejsza:

Wewnątrz machiny czartowskiej, wziętej w „plen“ poczęło coś burczeć i mamrotać, zrazu powoli i cicho, potem coraz głośniej i szybciej.

To motorowy, poczuwszy, że się już tank wydobył z opałów, puścił motor, wyszczerzając w bezgłośnym uśmiechu wszystkie zęby ku swoim kolegom. —

Mrugnął przytem oczyma porozumiewawczo, jakby, zalecając im:

— Baczność! Potem wy róbcie swoje!

Tank ruszył z miejsca. Zazgrzytały potężne łańcuchy, zachybotał się ociężale przód machiny, która poważnie, statecznie wjechała na najbliższą parę uwiązanych do niej koni.

Co się tam dziać poczęło! Powstał krzyk, pisk, szarpanina! Oszalałe z przerażenia zwierzęta w okamgnieniu potargały zaprzęg, uciekając na oślep, w mrok, przed siebie... Powietrze napełniło się krzykiem ludzi poranionych, lub tylko przestraszonych, a tymczasem czołg jechał dalej majestatycznie, wyzbywszy się resztki niewygodnych postronków, które pozostawiał na kamieniach i krzewach przydrożnych, niby wątłe niteczki babiego lata...

W kilka minut bolszewicy opamiętali się o tyle, że niektórzy poczęli biec, krzycząc:

— Dierży! Dierży!

Tank był już od nich o jakie trzydzieści kroków.

— Hę? — spojrzeli wówczas po sobie jego uwięzieni mieszkańcy — pora?

— Zdaje się, pora...

Cichutko, bez szelestu wysunęła się lufa mitraljezy (karabinu maszynowego) i rozległo się charakterystyczne terkotanie: ta, ta, ta, ta, ta...

Niebawem mała kąśliwa gadzina cofnęła się z powrotem do wnętrza. Nie było już do kogo strzelać. Trupy końskie i ludzkie walały się na drodze, a tylko zdaleka dobiegały jeszcze wrzaski uciekających w popłochu krasnoarmiejców.

Motorowy bez pośpiechu zawrócił, zataczając szeroki łuk. Czołg wydostał się z „niewoli“ i ruszył ku swoim.

Wewnątrz panował taki sam spokój, jak przedtem i tylko jeden z żołnierzy ozwał się nagle:

— Otwórz, Staszek, drzwi, bo tu duszno psia mać...

Spora klapa osunęła się bez hałasu, odsłaniając czeluść, z której po chwili wychyliły się dwie jasne, krótko strzyżone głowy w fantazyjnie nasadzonych furażerkach.

— Patrzno, Staszek, jakie już gwiazdy ogromne!

A tamten odparł:

— Przecież to sierpień...

Wanda Miłaszewska.

Jałowiec.

Na ziemiach polskich w bardzo wielu miejscach porasta całe przestrzenie nieużytków jałowca, którego dojrzałe jagody mają wielki pokup. Jagody jałowcowe zbiera się przez otrząsanie albo lekkie odbijanie na podesłane płótna, lecz dopiero po pierwszych przymrozkach. Po mrozie jałowiec bardzo lekko trzyma się macierzystego krzaka i w dojrzałym stanie łatwo opada, zatem zbiór jagód w tej porze jest najłatwiejszy i idzie bardzo szybko; zatem w okolicach, gdzie można zebrać dużo, nie można patrzeć na niego obojętnem okiem, lecz wyzyskać należy ten pieniądz.

Oczyszczone i przesuszone jagody jałowcowe skupuje Spółka Akcyjna „Planta“, Kraków, plac Szczepański l. 8, Małopolskie Towarzystwo rolnicze, w jaknaiwiększych ilościach i ze sprzedażą najwygodniej zwracać się do niej.

Jest obowiązkiem każdego obywatela wyzyskanie bogactw naturalnych rodzinnej ziemi, gdyż od tego zależy jej dobrobyt.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 17 października: Jadwigi; poniedziałek, 18 października: Łukasza, ewang., Tryfanii; wtorek, 19 października: Piotra z A., Edwina, środa, 20 października: Jana Kantego, Ireny; czwartek, 21 października: Urszuli, Hilarjona; piątek, 22 października. Korduli panny, Maryi; sobota, 23 października: Ignacego Teodora; niedziela, 24 października: Feliksa.

Biuro porady i opieki zawodowej przy Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie, ulica Krupnicza, 29, otwarte zostało z dniem 1 października 1920 roku. Celem biura jest umieszczanie młodzieży w odpowiednich zawodach tak w rękodziele, jak i w przemyśle. Upraszamy, którzy mają zamiar ukończenia praktyki w jakimkolwiek zawodzie, o zgłaszanie się. Każdy zgłaszający się kandydat do zawodu, musi mieć ze sobą świadectwo lekarskie. Uprasza się również wszystkich P. T. majstrów i przedsiębiorstwa przemysłowe o zgłaszanie zapotrzebowania uczniów do praktyki i warunków przyjęcia. Biuro otwarte od godz 11 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Podniesienie opłat szkolnych. Rada ministrów uchwaliła w sprawie opłat w szkołach średnich: 1) wszystkie opłaty i taksy (także taksy egzaminacyjne) stanowią od 1 września b. r. dochod państwa; 2) opłata za naukę (czesne) wynosić ma w Małopolsce i Kongresówce rocznie 360 Mk dla 4-ch klas niższych, 600 Mk dla klas wyższych; w b. zaborze pruskim zaś 900 i 1200 Mk; 3) inne opłaty i taksy będą podniesione do wysokości, odpowiadającej obecnym stosunkom, po porozumieniu ministerstwa oświaty i skarbu. Dotychczasowe przepisy, dotyczące zwalniania od czesnego, pozostają w mocy. Zwolnionym może być każdy uczeń niezamożny, uczący się przynajmniej dostatecznie i zachowujący się dobrze.

Nauczycielstwo przykładem. Nauczycielstwo szkół powszechnych okręgu wieluńskiego i pracownicy Inspektoratu zadeklarowali w biurze inspektora szkolnego okręgu wieluńskiego w miesiącu sierpniu na pożyczkę „Odrodzenia“ sumę 389.000 (trzysta osiemdziesiąt dziewięć tysięcy) marek.

Niech zawstydzą się ci wszyscy, którzy ociągają się z podpisaniem pożyczki. Ileż powinni złożyć posiadacze dużej gotówki, jeżeli nauczycielstwo złożyło prawie 400 tysięcy marek.

Likwidacja armji ochotniczej. Likwidacja oddziałów armji ochotniczej nastąpiła z dniem 1 b. m. Sprawozdanie szefa sztabu tej armji stwierdza, że dokładnych danych co do ilości ochotników nie ma jeszcze ze wszystkich okręgów. Poza wschodnią Małopolską, której formacje ochotnicze organizowały się odrębnie pod komendą brygadjera Mączyńskiego, najwięcej ochotników dał okręg Warszawa, potem Łódź, Poznań, Kraków. Ilość ogólna ochotników przewyższyła najśmielsze nadzieje. Nie licząc formacji Mączyńskiego i Straży obywatelskich, które pełniły służbę wartowniczą liczba żołnierzy-ochotników, wcielonych bezpośrednio do formacyi frontowych, nie licząc wcale sił pomocniczych, prze

kracza cyfrę stu tysięcy karabinów. Olbrzymią większość ochotników wcielono do rozmaitych istniejących już formacyj dla podniesienia ducha, częściowo tylko tworzono z nich jednostki osobne. Z samych ochotników składa się dywizja ppodk. Koca, oraz niektóre samoistne szwadrony jazdy.

Uniwersytet ukraiński w Stanisławowie. Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono utworzyć w Stanisławowie uniwersytet ukraiński, który obejmować będzie na razie wydziały: teologiczny, prawny i nauk społecznych. — Inne wydziały otwarte będą w miarę możności. Na uniwersytet ukraiński w Stanisławowie postanowił rząd asygnować na razie 3 miljony marek.

Dokumenty wojskowe. Komendant policji i uzupełnień ministerstwa spraw wojskowych w przedmiocie zagubienia dokumentów, stwierdzających stosunek do służby wojskowej:

W wypadkach zgubienia dokumentów wojskowych (kart odroczenia, kart zwolnienia, tymczasowych zaświadczeń i książeczek wojskowych) mogą być posiadaczom takowych wydane przez P. K. U. duplikaty po bezsprzecznem stwierdzeniu tożsamości osoby.

O wydaniu duplikatu P. K. U. meldują do D. O. G., celem umieszczenia w wykazie dziennym D. O. Genu zawiadomienia o zgubieniu poprzedniego dokumentu i wydaniu w zamian duplikatu odnośną władzę administracyjną (starostwo, komisarjat policji), celem obowiązkowego ogłoszenia na koszt petenta w gazetach miejscowych dokumentów, o ile zaś gazety w danej miejscowości niema, w gazetach najbliższego większego miasta.

W szkole gospodyń w Bachowicach, p. Spytkowice przy Zatorze, rozpocznie się kurs dnia 4 listopada. Zgłoszenia przyjmuje podpisany i u d z i e l a z n i ż k i d l a n i e z a m o ż n y c h. Do podania załączyć świadectwo moralności. Nie żałować pracy i kosztów, bo więcej niż złoto, srebro i marki trzeba cenić naukę i cnotę. Wykształcona i moralna kobieta podnosi kulturę pokoleń.

Kraków Zakrzówek. *Ks. Gołba.*

P. K. P. D. — dla wojska. Wydział dochodów niestałych Państwowego komitetu pomocy dzieciom otrzymał od szefa departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wojskowych podziękowanie za ofiarowane dla wojska 600.000 sztuk paczek bibułek do papierosów. Bibułki te nadeszły jako dodatek do sprowadzonych w swoim czasie przez P. K. P. D. tytoniów amerykańskich.

Wójcik Piotr, urodzony w roku 1901 w Olszance, w parafji podegrodzkiej, powiat Nowy Sącz, zgubił wojskową kartę odroczenia, wystawioną na podstawie orzeczenia komisji przeglądowej w Nowym Sączu z dnia 11 marca 1920 r.

Łaskawy znalazca zechce takową interesowanemu zwrócić w sposób dla niego najdogodniejszy, za co się mu serdeczne „Bóg zapłać".

Rozmaitości.

Reforma agrarna na Litwie. Sprawę reformy rolnej rozstrzygnięto na Litwie w ten sposób, iż narazie wywłaszczeniu podlegają jedynie majeraty i t. zw. „dobra instrukcyjne", które przejdą na własność państwa. Dotychczas wywłaszczono dobra Jurburg (własność Wasilczikowa), Kejdany (własność hr. Totlebena), dobra Naryszkinów, Stołypina i w. i. Zarząd, sprawowany nad temi dobrami przez władze litewskie, pozostawia wiele do życzenia.

Miljony ukraińskie. Korespondent wiedeński „Swobody" przesyła ciekawe dane o operacjach finansowych działaczy ukraińskich, o których pisze i mówi cały Wiedeń. Według załączonych dowodów przez ręce tylko jednego ajenta ukraińskiego w Berlinie, Supruna, przepłynęło 20 miljonów marek i 120 miljonów koron.

Lenin na żołdzie Niemiec. Czasopismo „Obszczaje dieło" podnosi przeciwko Leninowi oskarżenie, że podczas wojny zdradzał Rosję i koalicję na rzecz Niemiec, i zapewnia, że od sierpnia 1914 roku począwszy Lenin w krótkim stosunkowo czasie otrzymał osobiście od Niemiec ogółem 70 miljonów marek na organizację propagandy bolszewickiej w krajach koalicyjnych. W czasie całej wojny Lenin utrzymywał stosunki z niemieckim sztabem generalnym i otrzymywał od agentów tegoż kilkakrotnie sumy pieniężne.

Ofiary wojny światowej. Według statystyki amerykańskiego Czerwonego Krzyża, poległo w wojnie ogółem 9,819.000, a skutkiem zwiększonej śmiertelności, blokady i chorób zaraźliwych zmarło 5,300.000, Ponieważ z powodu zaciągnięcia pod broń 56 miljonów mężczyzn pomiędzy 20 a 45 rokiem życia zmniejszyła się liczba urodzin na około 20,000.000, a zatem ujma w liczbie istot ludzkich wynosi wogóle 35 miljonów i 319 tysięcy.

Urodzaje w Stanach Zjednoczonych. Pszenica jara wskutek suszy źle obrodziła, natomiast kukurudzę ostatnie deszcze uchroniły. Owies wszędzie dobrze się udał, toż samo pszenica w niektórych Stanach. Bawełna w najważniejszych częściach okręgów bawełnianych ucierpiała od deszczów. Deszcze też stanęły na przeszkodzie pomyślnym zbiorom ryżu. Siano i ziemniaki ogólnie dobrze obrodziły. Widoki na urodzaj owoców są też zadawalniające.

Krakowski andrus lekarzem. Podczas wojny, w Kijowie, opowiadano sobie z nazwiskami i szczegółami bardzo interesującą historję, która pokrótce, a chronologicznie ujęta, tak się przedstawia:

Byli sobie w Krakowie dwaj „andrusi" Antek i Kantek. Obaj z początkiem wojny zostali wzięci do wojska, ale każdy do innego pułku. Antek zaraz na początku został wzięty przez Moskali do niewoli, ale uciekł, a nie mając ochoty powracać do Austrjaków, błąkał się w pobliżu linii kolejowej, czekając na przebłysk szczęścia, które pojawiło się przed nim w postaci zwłok poległego austrjackiego lekarza pułkowego. Mundur „pasował" na Antka, jak ulał, w kieszeni były papiery w porządku, a nawet trochę pieniędzy, więc Antek przebrał się i dał się wziąć powtórnie do niewoli, ale tym razem jako lekarz pułkowy, a więc z nadzieją lepszego traktowania. Przydzielono go do jednego ze szpitali kijowskich, najpierw jako siłę pomocniczą, a kiedy poduczył się po rosyjsku, zrobiono z niego lekarza-asystenta, a w końcu Antek został samodzielnym lekarzem, robił operacje, ucinał ręce i nogi i dobrze mu się działo. Zaczął bowiem bywać w towarzystwach rosyjskich, gdzie jego „szyk zucha krowoderskiego" bardzo się podobał. Zakochała się w nim córka jednego z najbogatszych kupców kijowskich i ślub się odbył. Było więc Antkowi, jak u Pana Boga za piecem: miał stanowisko, miał pieniądze, miał piękną żonę. Aż tu licho zawiało do szpitala Kantka, którego, jako rannego, przyniesione na stół operacyjny właśnie Antka. Ranny otworzył oczy i ujrzawszy nad sobą pochyloną twarz przyjaciela, a poniżej twarzy mundur lekarza, zawołał uradowany: „Antek! Toś ty między Mochami na doktora wyszedł? A możeby tak i ja?" Nieszczęście chciało, że wśród obecnych przy tej scenie znaleźli się umiejący po polsku. Stąd cała awantura: Antka zdegradowano, zamknięto do kozy, a kijowska miljonerka podała o rozwód.

20.000 miljonerów w Ameryce. Federalne biuro podatkowe w Waszyngtonie ogłasza, że zgodnie z wypełnionemi kwestjonarjuszami podatków dochodowych, w Stanach Zjednoczonych w roku 1919 było 20 000 osób, które zaliczone są do miljonerów, ponieważ roczny dochód wyżej podanych osób przewyższa poszczególnie sumę 50.000 dolarów. Prawdopodobniejsze jest, że zaledwie kilku z pośród tych miljonerów „zarabia" 50.000 dolarów, a olbrzymia większość ich ciągnie daleko większe zyski. Biuro podatkowe wyraźnie mówi, że z pośród tych miljonerów 16.000 są „dziećmi wojny". W roku 1914 było 2.348 miljonerów, w roku 1915 — 3.824, w roku 1916 — 6.633, w roku 1917 — 6.654, w roku 1919 — 20.000; w roku zaś 1854 było tylko 50 półmiljonerów i miljonerów.

Pożyczka przymusowa będzie ściąganą.

Wobec rozsiewanych pogłosek, a nawet artykułów dziennikarskich, że nie będzie pożyczki przymusowej, Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki państwowej w Krakowie, jako organ Ministerstwa skarbu, zawiadamia ludność, że pożyczka przymusowa będzie ściągana, a tylko Komisja skarbowo-budżetowa wprowadziła pewne zmiany, które nie usuną jednak istoty rzeczy. Zmiany wprowadzone przez Komisję skarbowo-budżetową są niewątpliwie korzystne dla ogółu ludności, zabezpieczają do pewnego stopnia dotychczasowe obciążenia hipoteczne, jednak utrzymują w mocy, charakter pożyczki przymusowej nawet pod pewnymi rygorami. Projekt Komisji skarbowo-budżetowej przyjdzie niebawem pod obrady Sejmu, który ostatecznie całą sprawę załatwi. A zatem pożyczka przymusowa będzie bezwarunkowo ściągana, a ci obywatele, którzy chcą być od niej wolni, najlepiej uczynią w swoim własnym interesie, jeżeli w odpowiedniej wysokości podpiszą długoterminową pożyczkę państwową. Albowiem na podstawie ustawy z dnia 27 lutego br., ci obywatele, którzy złożą w odpowiedniej wysokości dobrowolnie długoterminową pożyczkę państwową, będą wolni od pożyczki przymusowej.

Dyrektor: **Wincenty Sikora.**

W sprawie daniny w naturze.

Mam prośbę do posłów ludowych co do daniny w naturze na żołnierzy, to jest, butów, spodni, koszul, kalesonów i t. d. Czyje to jest rozporządzenie? Bo my na wsi takich rzeczy nie znamy. Od nas to tylko można żądać zboża, koni, bydła czy trzody na mięso, nawet płótna, którego dużo po wsiach robią, no i pieniędzy.

Ale jak żądają butów lub kocy, to jest wprost rozsiewaniem nienawiści pomiędzy ludem a rządem, bo na tem zyskują przeważnie żydzi. Ja sam świadkiem jestem, jak z gminy Pleckiej Dąbrowy gospodarze kupowali u żyda w Żychlinie kilkanaście par spodni i kalesonów. Wprost nie do uwierzenia, co ten żyd z nich zdzierał, a straszył ich, że już nigdzie nie dostaną, bo już wszędzi wykupiono, więc ten chłop prawie zmuszony jest zapłacić tyle, co żąda żyd. W naszej gminie żychlińskiej, to jeszcze nie mogę powiedzieć, że jest z tem źle, bo Rada gminna na czele z wójtem postanowiła odrazu przez hurtownię sprowadzić te towary, a należność na wszystkich mieszkańców gminy rozłożyć, to jest nietylko na morgi, ale i na sklepy i na robotników fabrycznych i folwarcznych, kto tylko ma jakie rzemiosło w ręku, ten obowiązany jest do składki.

A jeszcze chcę się pożalić przed naszymi posłami, co do wojskowości. Jak my Polacy źle postępujemy ze swoimi synami, których wysyłamy do wojska. Są ludzie zacni, ale jest dużo podłych. Od jednego ojca i 3-ch lub 4-ch nawet synów poszło do wojska i wszyscy w miarę możności byli odziani i obuci, bo rozumie ten człowiek, że Polska jest biedna. Ale są znów tacy, co tylko jednego syna posłali do wojska i to w łachmanach i prawie boso, bo, powiada: rząd go zabiera, to niech go i ubierze. I z tego nam jest bardzo przykro, że dla takich zaraz my musimy buty sprawiać.

A niejeden może ostatnią markę musi dać na takich, którzy mogliby mieć swoje buty.

Przepraszam szanownych posłów, że tak nabazgrałem bez sensu, bo inaczej nie umiem. Proszę o odpowiedź. Miałbym dużo co pisać i o wsi, ino, niestety, nie mam zdolności. **Izydor Wielemborek.**

Uwaga redakcji: Sprawa daniny w naturze zainteresował się bardzo nasz klub P. S. L., rozumując słusznie, że ta danina jest bardzo niezręcznie obmyślaną, a jeszcze gorzej przeprowadzaną, bo głównie uderza we włościan. którzy nie mają rzeczy od nich żądanych, a pomija się tych, od których można te rzeczy otrzymać, np. składników w miastach. O wynikach starań klubu P. S. L. dowiedzą się czytelnicy później. Nasuwa się jeszcze ta trudność, że wiele powiatów już spełniło ten ciężar, a inne nie Trzeba znaleźć takie wyjście, któreby nie skrzywdziło nikogo, a szczególnie tych, którzy nie ociągali się w spełnieniu żądań.

Chrońmy wiklinę koszykarską!

Jedną z największych gałęzi przemysłu rolniczego jest przemysł koszykarski, który nazwać można śmiało przemysłem ludowym, na który składa się w Małopolsce wyłącznie praca około 15.000 chałupniczych robotników wiejskich. — Wyroby koszykarskie, począwszy od wytwornych mebli i galanterji, a skończywszy na koszach z korowanej i surowej wikliny, są ważnym artykułem wywozowym, dającym poważne zyski ludności wiejskiej. Popyt na wyroby koszykarskie rośnie z każdym rokiem, nasi rodacy w Ameryce tworzą tam bratnią organizację, która za szesnaście miljonów marek rocznie chce od nas zakupywać kosze na amerykańskie targi. Wszystkie niemal kraje europejskie nawiązują lub nawiązały już stosunki z Syndykatem koszykarskim, przesyłają duże zamówienia, którym trudno nadążyć z powodu braku wagonów.

Aby przemysł koszykarski rozwinąć należycie, musimy w pierwszym rzędzie zapewnić sobie wielkie zapasy wikliny koszykarskiej, musimy ją starannie pielęgnować, przeprowadzać coroczne ścinki, chronić od zachwaszczenia, od nalotów dzikiej wikliny i t. p. Tam, gdzie przemysł koszykarski należycie się rozwinął, uświadomiony lud okoliczny wiklinę koszykarską otoczył swą opieką. Gorzej jest jednak tam, gdzie nie doceniają należycie jej znaczenia, nad Sanem, gdzie wypasa się ją lekkomyślnie bydłem i w ten sposób niszczy się drogocenny obecnie materjał, który dostarczyćby mógł pracy dziesiątkom tysięcy rąk.

Największe szkody w wiklinach zdarzają się w kultu-

rach państwowych, należących do kierownictwa regulacji rzek. Nadmienić wypada, że nie kto inny, tylko organizacje chłopskie na tem cierpią dotkliwie, kooperatywy wiejskich pracowników koszykarskich, zrzeszone w Syndykacie koszykarskim, który nabywa je, aby materjał ten rozdzielić robotnikom wiejskim w najbiedniejszych okolicach kraju, gdzie poza dochodami z koszykarstwa nie ma lud żadnych innych zarobków. Wzywamy wszystkich, którym dobro tego przemysłu leży na sercu, aby jak najstaranniej strzegli plantacyj wikliny, aby pouczali pastuchów o jej wielkiej wartości, o olbrzymich szkodach, jakie wypasanie kultur wiklinowych przynosi. Gdy przekonamy się, jakie korzyści daje wiklina, to plantacje jej powstaną także na chłopskich gruntach nadrzecznych lub nienadających się do uprawy zbóż, gdyż raz zasadzona wiklina, starannie pielęgnowana, przez 50 lat daje piękne pręcie na kosze i lepiej opłaca się, niż pastwisko, niż kiepska łąka lub mniej urodzajne pola.

---

† Tomasz Świerad.

Dnia 4 b. m. pochowano zwłoki ś. p. Tomasza Świerada z Wojaszówki, posła na Sejm Rzeczypospolitej z okręgu Rzeszów—Ropczyce—Strzyżów. Zmarły był od wczesnej młodości gorącym zwolennikiem P. S. L., jednym z najpopularniejszych i najwięcej szanowanych działaczy w Strzyżowszczyźnie. Cichy i spokojny pracownik, zawsze mający serce i doświadczenie swe na usługi współbraci, zaskarbił sobie miłość i zaufanie u przyjaciół, szacunek i cześć u przeciwników. Lud w Strzyżowskiem dwa razy obdarzył go swem zaufaniem: raz, wybierając go na zastępcę posła (ś. p. Harnka) do parlamentu austrjackiego, drugi raz oddał mu mandat do Sejmu polskiego. Obowiązki swe spełniał sumiennie, według najlepszej woli i sił. Sterany pracą i wiekiem, zakończył swój pracowity żywot.

Nad grobem imieniem kolegów i P. S. L. pożegnał Zmarłego w serdecznych słowach poseł Szmigiel.

Cześć Jego pamięci!

---

† Tadeusz Osiecki

student, skaut i podchorąży w pułku szwoleżerów, zginął śmiercią walecznych na polu chwały na kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w walce z bolszewikami.

Niech mu ziemia lekką będzie.

Strapionemu ojcu, S. Osieckiemu, posłowi i wicemarszałkowi Sejmu, przesyła redakcja wyrazy szczerego współczucia.

LISTY.

Staromieście, w Rzeszowskiem. Rada gminna w Staromieściu, na posiedzeniu, odbytem dnia 28 sierpnia 1920 uchwaliła jednomyślnie wyrazić hołd dla armii polskiej, która zwycięsko odparła najazd bolszewicki i jej dowódcy naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, zarazem hołd i uznanie dla Wincentego Witosa, jako prezydenta rządu polskiego.

Nadto uchwaliła dać na polską pożyczkę odrodzenia długoterminową ze swych szczupłych funduszów gminnych 10.000 Mk i na polskiego żołnierza 500 Mk.

Jan Kogut sekretarz gminny. *Józef Nędza* naczelnik gminy.

Lanckorona w Wadowickiem. Z inicjatywy tutejszego proboszcza ks. Antoniego Rajskiego, który zawsze nawoływa przy swoich kazaniach do ofiarności na rzecz Ojczyzny, gminy do parafji należące złożyły na rzecz żołnierza polskiego 4.113 marek, a mianowicie Lanckorona 1.113 marek, Skawinki 989 marek, Jastrzębia 408 marek, Jastrzębia Górna 397 marek, Łaśnica 167 marek, a w kancelarji parafjalnej 1.039 marek. Obok tego zawiązały się w każdej gminie Komitety w celu propagandy dalszej akcji na rzecz Ojczyzny, zwłaszcza żołnierza polskiego, by ofiarność nie malała, lecz wzmagała się szczególnie w naturze. Za pośrednictwem Kasy Raifeisena parafja złożyła około 200.000 marek na pożyczkę polską odrodzenia.

Charakterystycznem jest, że biedniejsi ochotniej, aniżeli bogatsi, przyczyniali się do składek. *M.*

Z Wielunia. Postanowiono założyć Związek Stowarzyszeń spółdzielczych ziemi wieluńskiej. Czytelnictwo gazet ludowych i organizacja P. S. L. rozwija się coraz więcej. Naszego pisma rozchodzi się przeszło 100 egzemplarzy. Również pasek wojenny zaczyna potrochu pękać. Bardzo dużo broją endecy, prześladując nasze pisma ludowe, ale ludowcy nie dają się.

Biały Kościół w Olkuskiem. Od chwili, gdy państwo nasze było w niebezpieczeństwie, a bolszewicy zagrażali stolicy Warszawie, w całym kraju ludzie dobrej woli nawoływali do ratowania naszej Ojczyzny, do bronienia przed wrogiem do ostatniej kropli krwi. Poseł naszego okręgu Jan Zawada, wespół z obywatelami więcej uświadomionymi urządzali wiece po okręgu i parafjach w celu propagandy; cel ich nawoływania do pożyczki odrodzenia, do wstępowania do armji ochotniczej, do tępienia dezercji i przedstawiania całej grozy położenia naszego państwa.

Agitacja zrobiła swoje: lud zrozumiał o co chodzi i całem sercem garnie się do służenia Ojczyźnie, czem kto może. Poseł Zawada, który u nas takie zgromadzenie urządził, po jednem przemówieniu zebrał na pożyczkę państwową około 40.000 marek. Do wojska z naszej gminy idą chętnie, o czem władza powiatowa najlepiej wie.

W okolicy niema ani jednego dezertera, dzięki uświadomieniu narodowemu w naszej okolicy. Niepodoba się to widocznie naszemu proboszczowi ks. Darmasowi, gdyż nietylko w tej akcji udziału nie brał, ale na to wszystko patrzał niechętnie. W niedzielę zaś dnia 12 września z całą stanowczością wystąpił w kościele przeciwko posłowi Zawadzie i innym, którzy tę robotę prowadzili, potępiając całą akcję nazywając posła Zawadę wywrotowcem, odmawiając mu prawa przemawiania do ludu. Ks. Darmas oświadczył publicznie z przed ołtarza, że więcej takich zebrań pod kościołem nie ścierpi, ale zawezwie wyższe władze, żeby temu kres położyły.

My włościanie parafji białokościelskiej wszystkich przemówień posła Zawady słuchaliśmy i stwierdzamy, że poseł Zawada nie ubliżył księdzu proboszczowi, ani wierze świętej katolickiej, gdyż zawsze się odnosił z miłością do wiary świętej, a z wielkim patrjotyzmem względem Ojczyzny; podajemy do wiadomości ten czyn księdza proboszcza, jako nie patrjotyczny, a państwu naszemu szkodliwy.

Podpisano 41 gospodarzy parafjan.

Bodzechów. U nas w Bodzechowie stoi 12-ty pułk ułanów podolskich. Trudno to opisać i to jeszcze o swoich, lecz kiedy trzeba, to trzeba. Oto dzieją się u nas rzeczy wprost niesłychane, o którychby nawet pomyśleć nie można i to, żeby „ułan" polski robił takowe.

Oto dnia 9-go września b. r. zostały z naszej wsi wy-

słane konie po księdza do Denkowa, parafji naszej, który miał przybyć na eksportację ś. p. Walentego Sienka, który zmarł dnia 7-go b. m. o godzinie 8-mej wieczorem.

Wysłany po księdza Jan Oleksak, spotkał po drodze ułanów, którzy zatrzymali go, żeby jechał z nimi na podwodę. Mimo tłumaczenia Oleksaka, gdzie i poco jedzie, ułani nie chcieli go puścić, wzięli go na podwodę i do tego zbili kolbami do krwi, ale jechali tak szybko, że nie ujechawszy wiorsty, złamali koło i dopiero wtedy go puścili, dodając parę nieprzyzwoitych wyrazów i... kolb.

Gdy dowiedział się o tem oczekujący lud na księdza Nowakowskiego, to wówczas rozszedł się pomiędzy nim szmer niezadowolenia i zła opinja o polskim żołnierzu. Czy władze wojskowe nie poczyniłyby odpowiednich kroków?

Szanowna Redakcja raczy dać odpowiedź na powyższy list czytelnikowi z Bodzechowa.

Listy z Ameryki.

Pottstown, Pa. Ameryka. Dziwiliśmy się nieraz, że „Piast" nam czasem nie przychodzi; aż wreszcie przekonaliśmy się, że gdzieś po drodze, w któremś państwie dzieje się z nim coś ciekawego. Otóż kilka razy otrzymałem w opasce „Piasta" czechofilską gazetkę p. t. „Sarzyski Hlassy". Ładne czeskie figielki; co? *Michał Dec.*

Chicago, Ill. Zawiadamiam Szanowną Redakcję, że gazetę waszą otrzymuję i jestem z niej zadowolony. Mamy tu miejscowe pisma polskie, jednak krajowe pisma bardzo chętnie czytamy. Polonja amerykańska jest owiana duchem patrjotyzmu i idzie w zwartym szeregu, bacząc pilnie na przebieg spraw krajowych w naszej Ojczyźnie, z wyjątkiem nie licznej, lecz szkodliwej partji, która powiada w swoim organie, że człowiek pochodzi od małpy. A mnie zdaje się, że małpy od nich pochodzą. „Szlachta Jerozolimska" też sobie popsuła u nas gieszeft przez krzyki o pogromach; dzisiaj każdy świadomy Polak omija pejsatego i mają też oni jakąś głupią minę, ich krzywe i długie nosy jeszcze się bardziej wydłużyły, niektórzy giną z naszych polskich dzielnic jak kamfora.

Kreślę słowa pozdrowienia dla Szanownej Redakcji.

Józef Kilian

Odpowiedzi Redakcji.

P. P. — Stan. Kwietniowi w Michałowie: Już raz odpowiedź dawaliśmy w tej sprawie w jednym z poprzednich numerów. O otrzymaniu 240 Mk donosiliśmy. Ściskamy dłoń. Cześć! — **Gabrjelowi Grzelakowi:** List otrzymaliśmy. Redaktor, jako Podlasiak, cieszy się niewymownie, że pułk 22, podlaski, tak po bohatersku cały czas sprawuje się. Ciągle o tem wiadomości dochodzą. Niech żyją Podlasiacy. Wysyłamy wam pismo, prosimy o listy. W domu wszystko w porządku, bo bolszewików nie było. Robimy pokój z bolszewikami, którego najmocniejszem oparciem i argumentem jest armja zwycięska. Bo my chcemy pokoju i wtedy, gdy bijemy bolszewików i idziemy naprzód, a bolszewicy chcą pokoju tylko wtedy, gdy dostają w skórę i uciekają. A ponieważ obecnie takie się stosunki ułożyły, więc na przeszkodzie do pokoju wielkich zapór nie było. — **Franciszkowi Gocowi w Kręciwilku:** Niestety, mapy przesłać nie możemy, bo już nie mamy. Zapotrzebowanie było tak wielkie, że bardzo prędko rozchwytane zostały wszystkie egzemplarze. Może da się zrobić nowy nakład, ale będzie on o wiele droższy. 6 Mk pozostają u nas. Co mamy z niemi zrobić? — **Andrzejowi Duchowi w Chlinie:** Mapy wyczerpane. 6 Mk do rozporządzenia.—**Marjanowi Piechocińskiemu w Słupcy:** Mapy nie możemy wysłać z powodów, jak wyżej. — **Józefowi Malczykow w Ostrowcu:** Tymczasem mapy zupełnie wyczerpa o czem zawiadamialiśmy w piśmie. — **Józefowi Dziedzicowi w Mokrem:** To ciągłe zwracanie się o mapy naszych czytelników dowodzi, jak one są potrzebne, nas zaś zachęca do starania się o nowy nakład, który jednak ze względu na szaloną drożyznę w drukarstwie nie wiem, czy nam się uda. — **Marji Dziegtarzowej w Olszowcu:** Właśnie dlatego, że mąż poszedł do wojska, to my nie będziemy nalegać na regularne uiszczenie przedpłaty, a poczekamy do czasu jego szczęśliwego powrotu. A ponieważ uważamy, że i ludowczyń powinno przybywać i powinny czytać, więc wysyłania nie przerywamy. Prosimy przyjąć od redakcji życzenia szczęśliwego powrotu męża. — **Ant. Kobrynie w Potoku:** Znów o mapki. Jaka szkoda, że zapóźno. A tu rzeczywiście potrzebne są, bo zawieramy zwycięski pokój, ustalamy granice Rzeczypospolitej, wartoby to wszystko wytyczać na mapie. Gdyby było 10 razy tyle prenumeratorów, wtedy bylibyśmy w stanie wszystkim wprost dodać dobre mapki. Apel więc do naszych przyjaciół, by każdy zjednał 10-ciu. Pieniądze w sumie 24 Mk czekają rozporządzenia. — **Ludwice Bieniówne w Ossali:** Taż sam odpowiedź. Zapamiętamy adresy i przy sposobności skorzystamy, dając pierwszeństwo przed innymi.— **J. Cebulli w Koszycach:** Przytaczamy wasz list: »P r o s z ę g a z e t y n i e w y s y ł a ć, n i e m a m n a o p ł a t ę, w i ę c e j t r z y m a ł e m d l a l u d z i, a l e t u n i e l u b i ą c z y t a ć, t y l k o s z m u g l o w a ć«. Odpowiadamy: Ludzie są ludźmi i człowiek z charakterem wytrwałym potrafi swój cel osiągnąć. Widocznie pan się zniecierpliwił i szybko zniechęcił, ale nie należało zapominać, że trudniejszych rzeczy niż krzewienie czytelnictwa podejmują się działacze i jeżeli są pełni żelaznej woli, to cel swój osiągają. Zachęcamy i pana do nieustępowania przed ludzką niechęcią. Nie należy łatwo dawać się pobić. Przypuszczamy, że o ile pan szczerze zechce, to tak źle sprawa nie będzie się przedstawiać. — **Czytelnikowi z Bodzechowa:** List umieszczamy, bo jesteśmy zwolennikami prania brudów, ale prania uczciwego i mądrego, bo to, wiecie, że niejedna praczka — to tam spartaczy bieliznę, że brudniejsza po praniu, niż przed. Zło wszędzie, a więc i w wojsku należy tępić. Źle robią, bardzo źle, ci żołnierze, którzy dopuszczają się wybryków, bo krzywdzą najniewinniej ludzi i źle usposabiają społeczeństwo do armji polskiej. Przez jednostki złe cierpi opinja całej armji, która dla każdego uświadomionego Polaka jest czemś ukochanem i bardzo drogiem. Ale ciemny, dotknięty krzywdą ze strony żołnierza, odrazu zaczyna wyrzekać na wojsko całe i nienawidzieć go. Bo taki ciemny człowiek nie potrafi sobie przypomnieć, że w armji, składającej się z setek tysięcy żołnierzy, są rozmaici ludzie, nawet do czasu potrafią w niej znajdować się złodzieje i inne wyrzutki społeczeństwa. Ale dowództwo wszelkich środków używa, ażeby armja nasza stawała się porządną, karną i zupełnie uczciwą. Stosuje się kary surowe na przestępców i jeżeli tym trybem dalej pójdzie, to musimy wprowadzić do armji dobry porządek i ład. Że teraz często słychać o rozmaitych nadużyciach, to przypisać to należy temu, że w ciągu kilku tygodni armja olbrzymio się powiększyła i nie zdążono jej wziąć mocno w garść. Ale przeczytajcie rozkazy i rozporządzenia władz, a wtedy zrozumiecie, że idziemy ku zmianie na lepsze. Opisany przez was fakt godzien napiętnowania i ukarania, lecz w wielu innych wypadkach niema się czemu dziwić, że żołnierz ostro obchodzi się. Przypomnijmy sobie te chwile, kiedy żołnierz cofał się, brak było mu pożywienia, odzienia, zdarł buty, a nogi pokaleczył i wtedy nie chciano go nakarmić, chowano mleko, chleb, jajka, a z końmi i wozem uciekano do lasu. Spróbujmy tylko kilka nocy nie spać, kilka dni maszerować z ciężarem na plecach i przy bokach, a w dodatku nie jeść i opędzać się bolszewikom, to wtedy wczujemy się w duszę żołnierza i zrozumiemy jego postępowanie ostre, gdy piecuchy z pod pierzyny skąpią wszystkiego. Może powiecie, że to nieprawda, otóż ja mogę z imienia i nazwiska wyliczyć ludzi i wioski. My więc odnosimy się do istotnych potrzeb żołnierza z wielką przychylnością, ale jego wybryki szkodliwe i nadużycia tępimy mocno i bezwzględnie. A czy wy, czytelniku, interwenjowaliście u dowództwa pułku? Należy właściwą drogą dochodzić sprawiedliwości. A dlaczego wasze nazwisko tak nieczytelnie napisane? — **Józefowi Sokickiemu w Trzonowie:** W s p r a w i e p o d w ó d umieszczaliśmy dłuższy artykuł jednego z inspektorów samorządu. Rzeczywiście, że w tej dziedzinie jest dużo nie-

sprawiedliwości, które wy, czytelniku szanowny, poruszacie dość dokładnie. Nasze zdanie w tej sprawie jest takie: Poruszać tę sprawę na posiedzeniach Rad gminnych i z uchwalonemi wnioskami wystąpić na zebraniu Sejmiku. Gdybyśmy umieli lepiej korzystać ze swych praw obywatelskich, to urządzenia samorządowe, jakiemi są Sejmiki i Rady gminne, rozstrzygałyby sprawy podług woli ogółu, to jest podług jego większości, a chyba więcej w każdej gminie i powiecie jest tych, którzy uważają, że są krzywdzeni. Spróbujcie więc przeprowadzić dawanie podwód albo od ilości morgów, albo zaprowadzić podwody płatne, lecz wtedy wypłacać wszystkim, którzy podwody dają. Wogóle mamy sporo dobrych uchwał czy to Sejmu, czy ciał samorządowych, jak Sejmiki, ale nie są one należycie wprowadzane w życie. I u was tak jest, bo piszecie, że postanowiono wynajmować podwody, ale wójt za nie nie wszystkim płaci. Co wójt ma na wytłómaczenie? A jakiego macie starostę? Możemy starosta raczył wójtowi zrobić uwagę i w razie niepoprawy ukarać.

Czytelnik w Bachowie: Zrobimy użytek właściwy tak, że spodziewamy się, iż porządek nastąpi. — **F. Spuła:** Dziękujemy za wiadomości. Daliśmy znać wraz z innemi do Warszawy; z numeru widzi pan, iż się tam już tą sprawą zajęto. — **Julja Knauerowa:** Zrobić podanie wprost do ministerstwa i przedłożyć pismo, odmawiające pani posady. Wkrótce tymi panami zajmiemy się tak, iż im w pięty pójdzie. — **Władysław Jarmik:** Najlepiej iść do seminarjum nauczycielskiego, a potem się poświęcić wyłącznie temu zawodowi. Po ukończeniu studjów może się pan tam dostać. — **Urszula Żurawicz:** Wprost zdaje się niemożliwe; chyba sprzedać prywatnie, ale będzie duża strata. Serdeczne pozdrowienia. — **J. Bochenek:** Dowiemy się, to damy znać. — **Marja Pajorówna w Iwkowej:** Upomnimy się. Widzimy, że się pani stała wielka krzywda. — **Jan S., kontr.:** Dziękujemy za list i informacje. — **L. Gawel:** Takie familijne spory najlepiej załatwiać w domu. My nie możemy się wdawać w nie. Zgoda buduje — to niech sobie spierający się pamiętają. O daninach piszemy osobno. — **A. Żuczyński w Cieniawie:** Dostaliśmy opis podróży od jednego z towarzyszy p. W., dlatego sprawozdania nie umieścimy. Prosimy jednak napisać nam o tamtych stronach. Prosimy o bezstronny opis stosunków z Ukraińcami. — **Anna Kania w Borzęcinie:** Tylko ściśle wypełnić warunki najmu, płacić czynsz, pola nie niszczyć i t. d. i, według ustawy, na gruncie siedzieć. Że ten pan też gruntu nie ma, to pani nic nie obchodzi, bo on przecież nie rolnik, tylko, jak sama pani pisze, »radca« i z gruntu nie żyje. Jakby co było, zgłosić się do dra Wittka w Brzesku, a on na miejscu pomoże. — **Jan Bochnia:** Zwrócić się do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Antoni Rachlewicz:** Listowną odpowiedź damy; tymczasem proszę się zwrócić do p. dra Marczaka lub p. Chmaja w Chrzanowie i z nimi się porozumieć. — **Stan. Zondek w Rybarz.:** Owszem, już raz było; my sami pytamy w Czerwonym Krzyżu i gdy sami dostaniemy wiadomość, odsyłamy ją rodzinie. Innej drogi nie mamy, bo jest ona jedyna. Jeżeli odpowiedzi od Czerwonego Krzyża nie dostaniemy, to nic nie odpisujemy. — **Anna Knapczyk:** Może się coś rzeczywiście znajdzie, damy znać. — **J. Markiewicz:** Może się coś zrobi. — **Jan Brożyna:** Najlepiej się zwrócić do Towarzystwa agrarno-osadniczego w Krakowie, ulica Czysta 6. Właśnie parcelują pod Przemyślem. Reforma rolna już idzie. Pierwsza komisja powiatowa w Tarnowie już działa; przeznaczyła tam 18 folwarków na parcelację. — **Jan Wajda:** List przesłaliśmy do Warszawy. — **Walenty Gul:** Pisać do naszego konsulatu we Wiedniu. — **Antoni K. w Stanisławowskiem:** Szczęście, żeście się wreszcie wydobyli z pęt endeckich. Organizujcie się na wschodzie jak najenergiczniej. Do organizacji naszej każdy ludowiec jest w myśl regulaminu obowiązany. Informacyj zawsze udzieli wam komitet organizacyjny P. S. L. w Krakowie lub we Lwowie. — **J. Piwowar, inwalida:** To może byłoby ciężko. Możeby zrobić jaki inny kurs praktyczny. — **Kuz. Rafalski:** Takiej szkoły »korespondencyjnej« tu niema. Jeżeli ona gdzie istnieje, to jest zwykłem oszustwem, boć listownie nikogo uczyć do egzaminu nie można. Poprosić lepiej którego z pp. nauczycieli, da panu wskazówki i może pomóc.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.